

5

Maj 2017  
nr 228, rok XX  
ISSN 1505-2184  
cena 3,50 zł  
www.sw.gov.pl



MIESIĘCZNIK SŁUŻBY WIĘZIENNEJ

# Forum

## PENITENCJARNE



Jesteśmy dumni  
z Konstytucji 3 Maja

s. 22

8 Nowocześnie  
i bezpiecznie

12 Otwarci na wiedzę,  
chętni do nauki

24 Krewetkowy  
zawrót głowy

28 Wskazujemy  
problem



Centralne Obchody Święta Służby Więziennej w tym roku będą przebiegały w szczególnej oprawie. 30 czerwca rozpoczną się mszą w Bazylice Św. Krzyża w Warszawie, po której nastąpi przemarsz na Plac Marszałka Józefa Piłsudskiego. Z udziałem najwyższych władz państwowych z Prezydentem RP na czele odbędzie się tam uroczysta promocja funkcjonariuszy SW na pierwszy stopień oficerski, wręczenie odznaczeń państwowych i odznak resortowych oraz defilada. W Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL będą miały miejsce mokotowskie spotkania z historią. 29 czerwca w Warszawie zaplanowano międzynarodową konferencję szefów służb penitencjarnych krajów Unii Europejskiej.

fot. Piotr Kochański



Małgorzata Nowotny  
redaktor naczelny

Od pewnego czasu na naszych łamach sporo miejsca poświęcamy zatrudnieniu osadzonych. I nie jest to przypadek. Pokazuje, jak dużą wagę do tego zagadnienia przykładają Służba Więzienna. Zwiększenie liczby pracujących więźniów to jedno z najważniejszych zadań penitencjarnych. Realizujemy je z dobrym skutkiem i na różne sposoby. Można się było o tym przekonać podczas konferencji prasowej w Zakładzie Karnym w Rzeszowie, gdzie Wiceminister Patryk Jaki dokonał podsumowania udanego roku wdrażania programu „Praca dla więźniów”. O sku-

teczności projektu najlepiej świadczy fakt, że przedstawienie osiągnięć ostatnich miesięcy zbiegło się z wmurowaniem kamienia węgielnego pod budowę nowoczesnej hali produkcyjnej w rzeszowskiej jednostce. Zajęcie znajdzie tu 600 osadzonych. Ale praca dla więźniów to nie tylko hale. Także zatrudnienie u prywatnych kontrahentów, w tym tak nietypowych, jak przetwórnia krewetek. Przy liniach produkcyjnych skazani zyskują coś znacznie więcej niż zarobek czy naukę zawodu. Przekonują się, że ich wysiłek i oni sami mogą zasługiwać na uznanie.

Maj 2017 r.

### TEMAT MIESIĄCA

NOWY TABOR SAMOCHODOWY SŁUŻBY WIĘZIENNEJ

8 Nowocześnie i bezpiecznie

9 Więzienie na kółkach

### WYDARZENIA

4 Reforma Służby Więziennej

5 Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej

5 Przystanek Historia w Kielcach

6 Promocja podoficerska w Kulach

6 GISW szkoli ratowników medycznych

### ROZMOWA MIESIĄCA

12 Otwarcie na wiedzę, chętni do nauki

### Z KRAJU

14 Więcej pracy odpłatnej

15 To był dobry rok

20 Targi dla bezpieczeństwa

22 Jesteśmy dumni z Konstytucji 3 Maja

29 Profilaktyka i readaptacja

30 Zabrać nawyk czytania

31 Konkurs Więziennej Twórczości Teatralnej

33 Bez wspólnego mianownika

34 Życie w śmierci cywilnej

36 30 lat Wspólnoty AA za murami

37 Na rzecz trzeźwości

### JEDEN DZIEŃ W...

16 Leczenie słowem

### KLUCZ DO WOLNOŚCI

24 Krewetkowy zawrót głowy

24 Służba w schemacie biznesowym

### JAK PRACOWAĆ Z WIĘZNIEM...

28 Wskazujemy problem

### PASJE

32 Od historyka do morsa

### NA SPORTOWO

38 Siłacz z Wroniek

### HISTORIA

40 Skazani za historyczną kontrrewolucję

41 Ku czci naczelnika w Fordonie

### NASZE SPRAWY

42 BHP przyszłości

43 10 lat udanej działalności

43 Monitoring stresu w Służbie Więziennej



s. 5 Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej

fot. Piotr Kochański



s. 16 Leczenie słowem

fot. Piotr Kochański



s. 31 Konkurs Twórczości Teatralnej

fot. Piotr Kochański

OKŁADKA: Święto Konstytucji 3 Maja na Placu Zamkowym w Warszawie, fot. Piotr Kochański

# Reforma Służby Więziennej

– Służba Więzienna należy do najważniejszych elementów bezpieczeństwa naszego kraju. Cały polski system penitencyjny czeka rewolucja, tego wymaga porządkowanie państwa – podkreślił Patryk Jaki, Sekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości podczas konferencji prasowej poświęconej gruntownej reformie, jaka w najbliższych latach czeka naszą służbę. – Staniemy się jedną z najnowocześniejszych formacji mundurowych w Polsce i w Europie. Wiele pracy przed nami, ale na pewno te zadania zrealizujemy – zapewnił gen. Jacek Kitliński, Dyrektor Generalny Służby Więziennej.

■ **Nowy system naboru i kształcenia.** W przeciwieństwie do Policji, Sił Zbrojnych RP czy Państwowej Straży Pożarnej nie mamy własnego szkolnictwa akademickiego. Dlatego jeszcze w tym roku planowane jest rozpoczęcie działań związanych z utworzeniem Państwowej Akademii Więziennictwa, gdzie na studiach pierwszego i drugiego stopnia będzie się kształciła przyszła kadra oficerska i dowódcza SW.

■ **Rozbudowa SDE.** Od kiedy w 2016 r. Ministerstwo Sprawiedliwości przywróciło dozór elektroniczny jako formę wykonywania kary pozbawienia wolności, znacznie wzrosła liczba osób nim objętych. System będzie rozbudowany o skazanych na karę pozbawienia wolności do roku i 6 miesięcy (obecnie do roku), więźniów odbywający przerwę w karze, a także o stwarzających zagrożenie sprawców przestępstw na tle seksualnym z zaburzeniami psychicznymi, wobec których po odbyciu kary zastosowano nadzór prewencyjny, ale nie skierowano ich do ośrodka specjalnego.

■ **Powołanie Instytutu Kryminologii.** W celu zwiększania wiedzy na temat funkcjonowania polskiego systemu penitencyjnego zostanie powołany Instytut Kryminologii. Będzie to instytucja badawczo-rozwojowa więziennictwa, zajmująca się problematyką resocjalizacji, kryminologii i bezpieczeństwa publicznego oraz prowadząca współpracę międzynarodową w tym zakresie.

■ **Doskonalenie zawodowe funkcjonariuszy.** Reforma zakłada podniesienie umiejętności strzeleckich i sprawności fizycznej funkcjonariuszy,



budowę strzelnic, utworzenie zespołów strzelców wyborowych, powołanie Klubu Sportowego Służby Więziennej z sekcjami strzeleckimi.

■ **Nowoczesny sprzęt.** W ramach realizowanego od początku 2017 r. programu modernizacji służba zostanie wyposażona w nowoczesny sprzęt, uzbrojenie, elektroniczne kompleksowe systemy zabezpieczeń zakładów karnych i aresztów śledczych, urządzenia do prześwietlania paczek i bagaży, wykrywania narkotyków i telefonów komórkowych, systemy sygnalizacji pożarów i depozytowe kluczy. W ramach programu planuje się też zakup samochodów więźniarskich.

■ **Budowa nowoczesnych więzień.** Ustawa modernizacyjna przewiduje budowę i modernizację zakładów karnych w województwach opolskim, podkarpackim, mazowieckim, wielkopolskim, zachodniopomorskim. W związku z tymi inwestycjami likwidacji lub przekształceniu ulegną małe i wyeksploatowane jednostki penitencjarne. Pozwoli to na racjonalizację wydatków ponoszonych na ich utrzymanie. Ministerstwo zapewnia, że nikt nie straci pracy, nie zmieni się też liczba miejsc dla osadzonych.

■ **Praca więźniów.** W ciągu roku funkcjonowania programu „Praca dla więźniów” zatrudnienie skazanych wzrosło z ok. 24 tys. do prawie 32 tys. Otwarto trzy hale produkcyjne, w 2017 r. do użytku zostaną oddane dwie, rozpoczęto budowę 12 kolejnych. Zatrudnienie znajdzie w nich

1515 osadzonych. Otwarcie hal przewidziane jest na 2018 r.

■ **Zmiana systemu resocjalizacji.** Niezwykle istotne jest też objęcie jak największej grupy skazanych nauczaniem, szczególnie dającym możliwość zdobycia umiejętności zawodowych. Szkolenia są i nadal będą prowadzone w ramach Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój 2014-2020, którego wartość wynosi ponad 130 mln zł. Przełomem w polskim systemie resocjalizacji jest planowana budowa pierwszego w kraju „domu przejściowego”, do którego trafić będą osadzeni na kilka miesięcy przed końcem wyroku. Tego rodzaju placówki, mające półotwarty charakter, czyli z możliwością wychodzenia do pracy i przyzwyczajania się do życia na wolności, z powodzeniem działają m.in. w Norwegii.

■ **Przywracanie etosu służby.** Reforma przyczyni się do zmiany wizerunku Służby Więziennej jako nowoczesnej, fachowej i prężnej formacji, stojącej na straży bezpieczeństwa obywateli i państwa. Ważnym elementem przywracania etosu naszej służby będzie nawiązywanie do tradycji Straży Więziennej, zaangażowanie funkcjonariuszy w edukację patriotyczną, uroczystości państwowe, tworzenie miejsc pamięci i oddawanie czci bohaterom. Przykładem może być budowa Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL oraz centralne obchody Święta Służby Więziennej, które odbędą się w Warszawie 30 czerwca br.

▲▲

zdjęcie Piotr Kochański



## Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej

Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Kitliński i dyrektor Biura Dyrektora Generalnego Służby Więziennej płk Włodzimierz Paszkowski uczestniczyli w obchodach Dnia Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej, które 20 kwietnia odbyły się na dziedzińcu Komendy Głównej Policji w Warszawie. W ramach uroczystości miało też miejsce otwarcie wystaw okolicznościowych „77 lat wspólnej pamięci” w siedzibie Biura Historii i Tradycji Policji KG Policji, gdzie prezentowana była ekspozycja „Polskie Więziennictwo 1919-1945”. – Naszym obowiązkiem jest przechowywanie pamięci i oddanie sprawiedliwości tym, którzy zostali zgładzeni przez sowieckiego okupanta – podkreślił Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji Mariusz Błaszczak.

12 kwietnia w warszawskim Muzeum Katyńskim w uroczystościach poświęconych pamięci ofiar zbrodni katyńskiej uczestniczyli zastępca Dyrektora Generalnego Służby Więziennej płk Jerzy Kopeć, płk Włodzimierz Paszkowski oraz poczet sztandary Służby Więziennej. Obchody rozpoczęła msza sprawowana przez biskupa polowego WP ks. Józefa Guzdkę w intencji ofiar i ich rodzin. Następnie Minister Obrony Narodowej Antoni Macierewicz złożył kwiaty przed tablicami epitafijnymi i otworzył wystawę poświęconą losom krewnych ofiar NKWD.



Wiosną 1940 r. z polecenia najwyższych władz Związku Sowieckiego funkcjonariusze NKWD dokonali masowych zabójstw m.in. w Lesie Katyńskim, w Kalininie (obecnie Twer) i Charkowie. Zamordowano ok. 22 tys. polskich obywateli, w tym oficerów Wojska Polskiego i Straży Więziennej, policjantów i osób cywilnych należących do elit II Rzeczypospolitej.

**MN**

zdjęcia **Piotr Kochański**

## Przystanek Historia w Kielcach

W ramach obchodów „Tygodnia Katyńskiego” 26 kwietnia funkcjonariusze Służby Więziennej wzięli udział w panelu „Polskie Więziennictwo 1919-1945” w Centrum Edukacyjnym IPN „Przystanek Historia” w Kielcach. W wykładach, prezentacjach i wystawach przybliżyli historię polskiego więziennictwa w latach 1919-1945.

Dyrektor Biura Dyrektora Generalnego Służby Więziennej płk Włodzimierz Paszkowski w swoim wystąpieniu nawiązał do pielgrzymki 300 funkcjonariuszy SW do Katynia w 2009 r. Podkreślił także zaangażowanie entuzjastów historii mjr. w st. sp. dr. Ryszarda Maleszyka i kpt. w st. sp. Wło-

dzimierza Orlikowskiego, bez których przygotowanie panelu nie byłoby możliwe. Część edukacyjną rozpoczął wykład o historii Straży Więziennej u progu II wojny światowej, prezentowana była również wystawa „Polskie Więziennictwo 1919-1945”. Następnie odbyło się spotkanie z rodzinami ofiar katyńskich oraz krótka lekcja historii dla uczniów. Wydarzenie zakończył występ zespołu wokalnego funkcjonariuszy SW z Zakładu Karnego w Zamościu, który spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem gości.

Organizatorami kieleckiego „Tygodnia Katyńskiego” byli Delegatura Instytutu Pamięci Narodowej w Kielcach, Muzeum Katyńskie Oddział Martyrolo-



giczny Muzeum Wojska Polskiego, Centralny Zarząd Służby Więziennej oraz Komenda Główna Policji.

**red.**

zdjęcie **Jacek Makowski**

# Promocja podoficerska w Kulach

21 kwietnia zakończyło się szkolenie funkcjonariuszy SW na pierwszy stopień podoficerski. Z tej okazji w Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kulach odbyła się uroczysta promocja 58 funkcjonariuszy. Prymusem został kpr. Marcin Józba z Aresztu Śledczego w Prudniku, drugie miejsce zajął kpr. Sławomir Bodnar z Zakładu Karnego w Czarnem, a kolejne

kpr. Jakub Olszowy z Zakładu Karnego w Chełmie. Komendant ośrodka mjr Dariusz Małolepszy wręczył słuchaczom wyróżnienia i podziękował za zaangażowanie w życie ośrodka, m.in. w akcję honorowego krwiodawstwa, sadzenie drzew i wspieranie dzieci z domu dziecka.

W promocji podoficerów uczestniczył ppłk Zbigniew Gospodarowicz, dy-



rektor Biura Ochrony i Spraw Obronnych CZSW, a także dyrektorzy okręgowi i jednostek penitencjarnych oraz przedstawiciele służb mundurowych, lokalnych władz samorządowych i kościelnych. Nie zabrakło rodzin i bliskich podoficerów. Uroczystość uświetnił występ zespołu wokalnego funkcjonariuszy z Zakładu Karnego w Zamościu.

**Paulina Ryś-Gonera**  
zdjęcia **Krzysztof Lipka**

# GISW szkoli ratowników medycznych

Wykwalifikowani funkcjonariusze bydgoskiej Grupy Interwencyjnej Służby Więziennej przeszkolą ratowników medycznych w zakresie samoobrony, profesjonalnego obezwładniania i unieruchamiania agresywnych pacjentów. Ideą jest nabycie przez nich umiejętności rozwiązywania sytuacji kryzysowych w trakcie wykonywanych obowiązków zawodowych. Z inicjatywą takich zajęć wyszła Służba Więzienna z uwagi na coraz częstsze przypadki napaści i agresywnych zachowań wobec ratowników medycznych. Z tego powodu podpisano porozumienie w spra-

wie zacieśnienia współpracy pomiędzy Służbą Więzienną a Wojewódzką Stacją Pogotowia Ratunkowego.

Szkolenia dla 120 ratowników medycznych prowadzone są w sali gimnastycznej jednej z bydgoskich szkół. Według założeń, będą to spotkania funkcjonariuszy GISW z grupą 10 ratowników medycznych w cyklu 5 treningów po 1,5 godziny każdy. Pierwsze zajęcia odbyły się 11 kwietnia. Ratownicy odwdzięczą się więźniakom organizując dla nich kursy kwalifikowanej pierwszej pomocy. Wymiana doświadczeń to pożytek dla wszystkich



uczestników, wzrośnie bowiem wzajemne poczucie bezpieczeństwa.



Grupa Interwencyjna Służby Więziennej liczy 16 funkcjonariuszy, na co dzień pełnią obowiązki służbowe w Zakładzie Karnym w Bydgoszczy-Fordonie, organizacyjnie podlegają dyrektorowi okręgowemu w Bydgoszczy. Funkcjonariusze mają stosowne uprawnienia, przeszli kurs instruktorów samoobrony.

tekst i zdjęcia  
**Agnieszka Wollmann**



- » pełna kontrola połączeń: możliwość nasłuchu, rejestracji i rozłączenia rozmowy
- » budki dedykowane dla jednostek penitencjarnych
- » tylko u nas możliwość wykonywania połączeń z kart wszystkich operatorów bez dodatkowych kosztów

Zadzwoń i dowiedz się więcej  
**22 113 10 00**  
**799 10 20 10**

Sprawdź również na  
**[www.dogadania.pl](http://www.dogadania.pl)**



# Nowocześnie i bezpiecznie

Operacyjno-konwojowe, więźniarki, osobowe, mikrobusy, terenowe, ciągniki, sanitarne, izotermy, ciężarowe – wszystkich pojazdów w Służbie Więziennej jest 694. W 2016 r. z budżetu więziennictwa zakupiono 11 nowoczesnych więźniarek. W tym roku dzięki funduszom z ustawy modernizacyjnej ich liczba zwiększy się o 14 sztuk, tak samo jak w 2018 r. Dojdą też auta innego rodzaju. Służba dąży do zapewnienia funkcjonariuszom nowoczesnego i bezpiecznego taboru samochodowego.

Czasy, kiedy osadzeni byli przewożeni koleją, a konwój np. z Warszawy do Strzelca Opolskich trwał dwa dni w jedną stronę, minęły bezpowrotnie. Obecnie transporty odbywają się w o wiele bardziej komfortowych warunkach, więźniarkami. Są to pojazdy przeznaczone do przewozu maksymalnie 18 skazanych pomiędzy jednostkami penitencjarnymi na dużych odległościach. W służbie jest ich 52, w ub. roku rozpoczął się proces wymiany. Po ubiegłorocznym zakupie 11 nowych i planach nabycia w niedługim czasie 28 kolejnych pozbędziemy się samochodów najbardziej przestarzałych technologicznie, m.in. Autosana H6 i H7. Planuje się, żeby najstarsze użytkowane modele były wyprodukowane nie wcześniej niż w 2011 r. W ciągu kilkunastu miesięcy zakupiony zostanie również autobus dla kompanii reprezentacyjnej, który będzie na wyposażeniu Centralnego Ośrodka Służby Więziennej w Kaliszu. Wzbogacimy się także o 15 uniwersalnych pojazdów operacyjno-konwojowych wyposażonych w pomosty wjazdowe, z sześcioma miejscami siedzącymi dla osadzonych, z możliwością przewozu osób poruszających się na ręcznych wózkach inwalidzkich.

Obecnie nasz tabor liczy ogółem 694 pojazdów, w tym 218 samochodów operacyjno-konwojowych. Są to tzw. małe więźniarki, służące do konwojowania mniejszej liczby skazanych na krótkich odległościach, w obrębie miasta, okręgu, np. do transportu medycznego, realizowania pozwoleń na czasowe opuszczenie jednostki penitencjarnej w systemie z konwojentem. Samochody te funkcjonariusze wykorzystują również do kontrolowania miejsc pracy więźniów, pilnych konwojów, np. związanych z umieszczeniem osadzonego w innym zakładzie karnym. 90 aut tego typu pochodzi z roczników 2007-2011, 83 sztuki z 2012-2016, a 45 było wyprodukowanych w latach 1997-2006 i te w najbliższym czasie będą wymienione. Inwestycja zostanie sfinansowana z budżetu więziennictwa i ustawy modernizacyjnej. Właśnie ruszył przetarg na 45 nowych aut. Firma, która przedstawi najlepszą ofertę, ma czas na dostarczenie pojazdów do października br.

Różnorodne zadania i potrzeby naszej służby determinują konieczność posiadania wielu rodzajów samochodów. Oprócz wymienionych mamy 51 aut osobowych o pojemności do pięciu osób, 10 mikrobusów dla

## Więzienie na kółkach

**Ten samochód ma moc, 252 konie. Najlepiej się jedzie pod górkę, wyprzedza wtedy większość TIR-ów. Oprócz tego są inne funkcjonalności, m.in. kamera cofania, tempomat, GPS dostosowany do ciężarówek – podaje wysokość i szerokość newralgicznych miejsc na trasie przejazdu, takich jak wiadukty, tunele, wjazdy do bram. Jest też czujnik pasa ruchu, sygnalizujący moment zjeżdżania na pobocze – przydaje się, gdy kierowca jest zmęczony.**

– Ma pani jedzenie? – słyszę na powitanie od jednego z uczestników wyprawy. Nie mam, kawy też nie zdążyłam wypić. Nie przyszło mi do głowy, że plan podróży nie przewiduje żadnych postojów. Dobrze, że jest kantyna i chwila wolnego czasu w oczekiwaniu na samochód, który trzeba zatankować. Szybkie zakupy, niemal duszkiem wypijam dwie małe czarne. Plecak wypełnia się różnymi produktami. – Do jutra może nie starczyć zapasów – zagaduje idący za mną korytarzem wysoki, dobrze zbudowany funkcjonariusz. Z lekkim przerażeniem zaczynam się zastanawiać, czy rzeczywiście przeżyję do jutra, ale nie wracam już do sklepiku. Auto podstawione, zaczyna się doprowadzanie osadzonych. Wszystkich jest dziesięć. Bagaże wkładają do tylnego przestronnego luku, do którego prowadzą wysuwane schodki. Przed zajęciem miejsc każdy z mężczyzn przechodzi pobieżną kontrolę. Prowiant dla osadzonych trafia do pojemników umieszczonych pod siedzeniami. Okratowane drzwi do celi na kółkach zamykają się. Dokumenty gotowe. Możemy ruszać, wszyscy na swoich stanowiskach – Zgredzio, Ciastek – z przodu, Łysy i Kobi – z tyłu. Mówią, że wielu z nich ma ksywki. Nikt się raczej nie obraża, w ten sposób się odstresowują.

Wyjeżdżamy o 9.55. Pierwszy przystanek na trasie wieloetapowego konwoju z Aresztu Śledczego w Warszawie-Służewcu do Zakładu Karnego w Rzeszowie mamy w Areszcie Śledczym w Warszawie-Białolece.

### Białoleka

St. sierż. shtab. Wojciech Ratkowski, Zgredzio, st. kierowca ma doświadczenie i uprawnienia – prawo jazdy z kat. D i do prowadzenia pojazdu specjalnego. – Na tyle lat jeżdżenia dostałem tylko dwa mandaty i ani jednego punktu karnego – chwa-

li się. W Służbie Więziennej mija mu 15 lat, prawie drugie tyle ma z wojska. Wylicza plusy i minusy nowych więźniarek Iveco: – Komfort jazdy jest większy niż w starszych autach tego typu, chociaż są tak duże, że nie w każdą bramę się mieszczą. Za wysokie, na szerokość udaje się czasem wjechać tylko na grubość lakieru. To jest ciężarówka z wygłuszoną kabiną, z tyłu jest głośno, za to o wiele przestronniej. Nową więźniarką Zgredzio jeździ od stycznia. Od tego czasu ma przejechane 16 tys. km. – Do takiego trybu życia trzeba się przyzwyczaić, czasem ktoś pojedzie z nami z dosłownością, nie daje rady, narzeka, że ciężko. Żona pyta, kiedy będę z powrotem. Odpowiadam, że za dwa dni. Jeszcze się nie zdarzyło, żebym nie wrócił o czasie.

Po dotarciu o 11 na Białolekę na bramie wjazdowej załoga zdaje broń. Dowódca konwoju i dwóch konwojentów pistolety i pistolety maszynowe, kierowca tylko pistolet. Ich zdaniem, to dobrze, bo na terenie jednostki broń nie jest im potrzebna. Wystarczy, że są wyposażeni w gaz, kajdanki i pałki wielofunkcyjne, ubrani w kamizelki kuloodporne i taktyczne. Zajeżdżamy pod pawilon. Zostaje ośmiu „etapów” – tak nazywani są osadzeni biorący udział w transporcie – tyle samo jest pobieranych. Chociaż to pierwszy postój, niektórzy muszą skorzystać z toalety. Mogą to robić tylko na terenie jednostek penitencjarnych. Nawet jeśli by się paliło, waliło i groziło awarią fizjologiczną, nie ma mowy o zatrzymaniu się gdziekolwiek indziej. – Przecież to nie jest SW Travel, tylko konwój więźniów – zauważa Wojtek i dodaje, że tak samo jest ze śmieciem podczas jazdy. – Pod każdym siedzeniem jest kosz, ale więźniowie często rzucają śmieci na podłogę. Kiedy następni skazani wchodzi do środka, dziwią się, że jest brudno.

► Przy wyjeździe z Białoleki konwojenci pobierają broń. O 11.30 zamyka się za nami brama więzienia. Kierowca uzupełnia „Ewidencję eksploatacji pojazdu”, dowódca wypełnia „Książkę przebiegu służby konwojowej”. Następnym przystankiem jest Radom.

### Radom

Każda ciężarówka ma fabrycznie założony ogranicznik prędkości, tzw. kaganiec, jak mówią kierowcy. Nie



można jechać więcej niż 90 km na godzinę. Służba Więzienna jest z tego obowiązku zwolniona, blokada niebawem będzie zdjęta. Póki co, nie da się rozwinąć dużej prędkości. Dla Wojtka największą atrakcją podczas nużącej podróży jest jazda pod górkę. Ten samochód ma moc, 252 konie mechaniczne. Wyprzedza wtedy większość TIR-ów. Na płaskim terenie nie ma frajdy. Najbardziej nie lubi drogi do Poznania, bo tam tylko autostrada. Oprócz dobrego silnika więźniarka ma też wiele innych funkcjonalności, m.in. kamerę cofania, tempomat, intercom do nawiązywania połączenia z konwojentami siedzącymi z tyłu, GPS dostosowany do ciężarówek – podaje wysokość i szerokość niewralgicznych miejsc na trasie takich, jak wiadukty, tunele, wjazdy do bram. Jest też czujnik pasa ruchu, który sygnalizuje moment zjeżdżania na pobocze – przydaje się, gdy kierowca jest zmęczony. – W dłuższych konwojach raczej nic się nie dzieje. Ale kiedyś w okolicach Turawy mieliśmy problem z samochodem, trzeba było zorganizować transport dla 18 osadzonych i rozwieźć ich po

okolicznych jednostkach. Był wieczór, ok. godz. 21, ciemno – wspomina sierż. sztab. Arkadiusz Pawlicki, Ciastek, st. oddziałowy, dowódca konwoju, 13 i pół roku służby.

– W drodze więźniarka jest przełożonym zakładem karnym, kryminałem na kółkach – twierdzi Zgredzio. Dowódca konwoju musi być dyrektorem, ochroniarzem, ewidencjonistą. To, on podejmuje wszystkie decyzje i bierze za nie odpowiedzialność. Kie-

przy wyjeździe i uzupełnianie dokumentacji powtarza się na każdym postoju. Wymiana osadzonych, niektórzy znowu chcą do toalety. Załoga konwoju bez słowa przystępuje do swoich zadań, każdy wie, co ma robić. Z Radomia wyjeżdżamy o 14, liczba więźniów – 11.

### Kielce

Najtrudniejsze jest to, kiedy osadzeni zaczynają się nietypowo zachowywać, a my nie możemy do nich wejść, bo mamy broń. Nie wiemy, czy z ich strony to nie jest prowokacja – przyznaje kpr. Krzysztof Mitura, Łysy, strażnik, dwa lata w służbie. Więźniowie stwarzający zagrożenie są przewożeni w izolatce.

W Kielcach jesteśmy o 15.20. Po wymianie skazanych w dalszą podróż zabieramy czterech. Z aresztu wyjeżdżamy o 16.

### Pińczów

W bramę więzienną Pińczowa wjeżdżamy o 17.20. – Proszę założyć kurtkę, bo pani zmarznie – zwraca się do mnie Łysy. Choć to koniec kwietnia jest bardzo zimno, pada deszcz. Wsiadam z kabiny, żeby rozprostować nogi, z kurtką w rękę, wszystko mi jedno, jestem zmęczona, do noclegu jeszcze cztery godziny jazdy. Na twarzach członków załogi duże skupienie. Oni nie wyglądają na zmęczonych.

– Landrynieczo! – z którego okna osłoniętego blendą dochodzi głos osadzonego. – Ja ci dam landrynieczo! – reaguje Krzysiek. Zakład karny opuszczamy o 17.40 z czterema „etapami” na pokładzie.



## Tarnów

Wojtek z Arkiem narzekają, że ciężko jeździć ubranym w dwie kamizelki i hełm keflarowy. Zwłaszcza, że z kamizelkami to jest ruletka – codziennie każdy dostaje inną, nie są przypisane imiennie. – Stała grupa konwojowa powinna mieć swoje – uważa kpr. Krzysztof Kobyliński, Kobi, st. strażnik, w służbie cztery lata.

Pod bramą zakładu w Tarnowie jesteśmy o 19.15. Wojtek przewiduje, że trochę poczekamy, bo to pora apelu wieczornego. Na szczęście jego przypuszczenia się nie sprawdzają. – Mamy pokoje świeżo po remoncie, możecie u nas przenocować – proponuje jeden z funkcjonariuszy z nocnej zmiany. Kusząca propozycja, ale do przewiezienia zostało jeszcze pięciu osadzonych. O 19.55 żegnamy Tarnów.

## Rzeszów

W razie jakiegokolwiek zagrożenia kierowca włącza sygnały świetlne i dźwiękowe, wzywa Policję, jedzie do najbliższego komisariatu lub jednostki penitencjarnej. Na szczęście przez dwie godziny, bo tyle zajmuje nam droga z Tarnowa do Rzeszowa, nic złego się nie dzieje. – Kiedyś po kilku godzinach jazdy starą więźniarką, dojechaniu do końcowego etapu, umyciu się, położeniu do łóżka czułem, że cały czas jadę – opowiada Wojtek. O 21 jesteśmy w Rzeszowie. Więźniarka zaparkowana, osadzeni przechodzą do cel. Pobieramy klucze do pokoi, każdy bierze swój bagaż. Jeszcze 1,5 km marszu do pałacyku, w którym znajdują się nasze miejsca noclegowe. Wreszcie kładę się spać. Kiedy zamykam oczy, czuję to samo co Wojtek.

Zgodnie z umową, o 8 rano pukam do pokoju konwojentów. Mają dwa pomieszczenia połączone korytarzem i wspólną łazienkę. Zgredzio wyszedł wcześniej, żeby pogrzebać jeszcze przy samochodzie. Razem z Ciastkiem, Łysym i Kobim idziemy do zakładowej stołówki, gdzie za niewielkie pieniądze można zjeść ciepłe śniadanie. Wojtek przyszedł przed nami. Za sałatkę caprese, żurek z jajkiem i nieograniczoną liczbę kromek białego pieczywa oraz herbatę z cytryną zapłacił 9 złotych. Moja jajecznicza na boczek, chleb, herbata owocowa i kawa parzona kosztowały 10,50 zł. Dowiaduję się, że takie śniadania są jeszcze w Lublinie i w Opolu Lubelskim. Standard miejsc noclegowych

bywa różny. Podobno w Rzeszowie jest jedno z lepszych. W Kamińsku w porządku, ale mogłoby być cieplej. Barczewo na pierwszym miejscu.

Po śniadaniu zabieramy się do pracy. Razem z Ciastkiem i Kobim udajemy się do ewidencji pobrać celówkę, akta „etapa” i trasę konwoju. – Chciałem wam jeszcze kogoś dać, ale nie mam kogo – mówi funkcjonariusz rzeszowskiego działu ewidencji. Z Rzeszowa wyjeżdżamy o 9 z jednym więźniem.

## Białotołka

Naszym zadaniem jest kontrolowanie czy w trakcie konwoju osadzeni nie wymieniają się jakimiś przedmiotami, np. koszulkami, zegarkami, czy nie znącą się nad współosadzonymi – tłumaczy Łysy. Na monitorze funkcjonariusze śledzą obraz z trzech kamer umieszczonych w przewoźnej celi, mogą też obserwować więźniów przez przezroczystą pleksę. Ale jeszcze nic złego się nie przydarzyło, chociaż w innych konwojach nie mieli tyle szczęścia. Zgrany zespół to podstawa. Każdy wie, co ma robić. Jak jest ktoś nowy, gubi się. – Dla mnie ta praca to pasja – przyznaje Łysy. Po godzinach jest instruktorem sztuk walki. Mimo młodego wieku, uczy w szkole policealnej. Czasu wolnego ma niewiele. Narzeczona jest wyrozumiała, sama nosi mundur.

– W konwoju jesteśmy zdani na siebie, swoje umiejętności, kwalifikacje. Mamy kilkunastu więźniów, którzy mogą być nieobliczalni – podsumowuje Łysy. Prywatnie przeszedł kurs ratownictwa pola walki. Kobi też ma uprawnienia do udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej. Prywatnie się przyjaźnią.

Do aresztu na Białotołce wjeżdżamy o 14.55. Zdanie broni. Dowódca konwoju przekazuje osadzonego wraz z dokumentacją administracji jednostki. O 15.10 udajemy się do miejsca docelowego.

## Służewiec

O 16.05 przekraczamy bramę służewieckiego aresztu. Licznik pokazuje 796 km. Tyle przejechaliśmy od wczorajszego ranka. Jest czwartek, kolejny dwudniowy konwój już niedługo. Na Służewcu takie transporty odbywają się średnio dwa razy w tygodniu.

Aneta Łupińska  
zdjęcia Piotr Kochański

► dziewięciu pasażerów, trzy samochody terenowe i trzy quady, sześć pojazdów sanitarnych, 37 autobusów, 153 ciężarowo-osobowych do celów gospodarczych, 100 ciężarowych do 3,5 tony, 22 izotermy do 3,5 tony do przewozu żywności i dwie izotermy powyżej 3,5 tony. Pranie ze zbiorczych pralni rozwodzi się ciężarówkami powyżej 3,5 tony, których jest pięć. Aby utrzymać czystość, rozwiesić posiłki i wykonywać prace gospodarcze niezbędne są ciągniki rolnicze – 24 sztuki stacjonują w jednostkach dużych powierzchniowo. Na wyposażeniu służby znajduje się też osiem pojazdów specjalnego przeznaczenia – cztery rentgenobusy i tyle samo ładowarko-koparek.



Każdy środek lokomocji generuje koszty. Pieniądze wydaje się na paliwo, przeglądy techniczne, wymianę płynów eksploatacyjnych, zakup akcesoriów i części zamiennych, naprawy i prace remontowe, ubezpieczenia komunikacyjne. – W 2015 r. wprowadziliśmy tzw. etatyzację pojazdów, czyli rygorystyczny ilościowy użytkowanych środków transportu. Obowiązek ten jest nakładany na dyrektorów okręgowych, nie mogą bowiem przekroczyć ściśle określonej liczby samochodów, która w każdym okręgowym inspektoracie kształtuje się na innym poziomie – mówi ppłk Grzegorz Skelnik, specjalista w Biurze Kwatermistrzowsko-Inwestycyjnym w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej. Niebawem wejdzie w życie nowe zarządzenie Dyrektora Generalnego Służby Więziennej dotyczące gospodarowania pojazdami służbowymi, zmieni się m. in. sposób rozliczania kierującego z pobranego paliwa.

Aneta Łupińska  
zdjęcia Piotr Kochański

# Otwarcie na wiedzę, chętni do nauki



fot. Aneta Łupińska

Z Mają Zawadzką, psychologiem medycyny pracy w Zakładzie Opieki Zdrowotnej Medycyny Pracy SW przy Okręgowym Inspektoracie Służby Więziennej w Łodzi, rozmawia Aneta Łupińska.

***Ile osób rocznie zatrudnianych jest w jednostkach okręgu łódzkiego?***

Służba medycyny pracy ma informacje z zakresu badań wstępnych pracowników cywilnych oraz badań okresowych funkcjonariuszy przed ukończeniem pierwszego roku służby przygotowawczej. Jeśli chodzi o przyjęcia, to w ostatnim okresie zauważamy naturalną wymianę kadry, liczba tych badań to kilkadziesiąt rocznie, samych badań profilaktycznych przeprowadzamy ok. półtora tysiąca.

***Jako psycholog medycyny pracy jak pani ocenia nowe pokolenie funkcjonariuszy?***

Z psychologicznego punktu widzenia nie zauważam niczego niepokojącego. Chociaż podczas badań okresowych osoby z wieloletnim stażem czasem poruszają temat swoich następców. Mówią, że nastawienie i oczekiwania młodszych kolegów są zupełnie inne niż te prezentowane przez nich. Młodzi wiedzą, że mają obowiązki, ale także prawa, potrafią stawiać granice. Nie są też skłonni do poświęceń, niechętnie zostają po godzinach. Chociaż nie można generalizować. Jednak nawet Kodeks pracy ugruntował pewne tendencje w zakresie czasu pełnienia służby. Starsi funkcjonariusze oddani służbie, mający wysokie poczucie solidarności społecznej i współpracy, kierujący się w życiu ideami, wartościami często szybciej wypalają się zawodowo. Mają duży konflikt ról, przeciążenia, trudności interpersonalne nie tylko w odniesieniu do młodszych kolegów, ale ogólnie w obszarze zawodowym.

***Wspomniała pani, że młoda kadra zna swoje prawa, jest asertywna. Czy w naszej formacji jest miejsce na taką postawę?***

Sądzę, że część funkcjonariuszy ma pewną umiejętność stawiania granic. Z drugiej strony powinno to iść w parze z dostosowaniem się do wymagań, stanowić równowagę między sferą za-

wodową i osobistą. Nieraz zdarzało mi się interweniować w większych kryzysach osób zaangażowanych w obowiązki zawodowe ponad możliwości. Przypłacali to zdrowiem, cierpiały na tym również ich rodziny. Coraz częściej z takimi problemami sami zgłaszają się po pomoc.

***Jaki zatem powinien być funkcjonariusz Służby Więziennej?***

Może zacząć od tego, jaki jest. Z badań przeprowadzonych przez prof. Henryka Machela i prof. Mieczysława Cioska wynika, że charakteryzuje go odpowiedzialność, opanowanie, konwencjonalność, solidność, konsekwencja, skłonność do zahamowań utrudniająca osiąganie harmonii i ładu społecznego, lekliwość, poczucie niezaspokojenia i dążenie do utrzymania stabilizacji życiowej. Cechy osobowości funkcjonariusza SW to stabilność emocjonalna, zrównoważenie, umiejętność radzenia w sytuacjach trudnych, pewna otwartość na doświadczenie, ugodowość, umiejętność nawiązywania kontaktów i adaptowania się do zmiennych warunków środowiska.

***Tacy właśnie jesteśmy?***

Takie były wyniki badań przedstawione przez dwóch naukowców. Diagnoza kliniczna pod kątem osobowości jest prowadzona przez komisje MSWiA. Czym innym jest jednak ocena kandydata, jeśli chodzi o sporządzenie profilu kompetencji na etapie naboru. Tego w naszej służbie brakuje, a jest prowadzone w Policji m.in. przez diagnozę testem Multi Select. W ramach szkolenia organizowanego przez Polskie Towarzystwo Psychologiczne opracowywaliśmy idealny profil osobowościowy funkcjonariusza SW w odniesieniu do trudnych warunków pełnienia służby. Ważna była osobowość i temperament, który w sytuacjach kryzysowych ma istotny wpływ ze względu na swoje biologiczne ukonstytuowanie. W piśmie Dyrektora Ge-

neralnego z 2013 r. również wskazuje się te dwa determinanty zachowania kandydatów do służby na określone stanowiska. W toku dokształcania z zakresu interwencji kryzysowej lub orzecznictwa w obszarze medycyny pracy zwracano nam uwagę na diagnozę stylów więzi. Okazuje się, że jeżeli ktoś prezentuje bezpieczny styl więzi, to nie tylko prowadzi satysfakcjonujące życie w różnych sferach rodzinnych lub zawodowych, ale jest też w stanie dobrze je rozgraniczać, odnosić sukcesy i ponosić mniejsze koszty, w tym ryzyko wypalenia zawodowego.

***Badanie predyspozycji, o którym pani mówi, wykonuje się na etapie postępowania kwalifikacyjnego w jednostce docelowej, po uzyskaniu orzeczenia wydanego przez komisję lekarską o zdolności kandydata do służby. Czy komisja nie powinna dokonywać selekcji pod kątem przydatności na konkretne stanowisko?***

Zazwyczaj w ogłoszeniu o naborze wskazuje się konkretne stanowisko, np. strażnika więziennego. Ciekawi mnie jednak, kto miałby przeprowadzać te testy? Psychologowi spoza służby trudno ocenić obciążenia związane z danym zawodem. Koleżanka, która przez pewien czas była diagnostą w komisji MSWiA opowiadała, że podczas badania usłyszała od członka komisji: „on tylko będzie stał na wieżyczce, więc podpisz, że zdolny do służby”. Był pomysł, żeby osoby orzekające zapoznawać ze specyfiką pracy w poszczególnych formacjach mundurowych. Póki co, nic z tego nie wyszło. W ramach medycyny pracy cały czas wykorzystujemy wypracowane przez nas skuteczne metody oceny osobowości, niekorzystnych warunków psychospołecznych związanych z pełnieniem służby. W Policji coraz bardziej odczuwa się brak funkcjonowania własnej medycyny pracy. Do prowadzenia badań okresowych korzysta się z placówek działających przy

MSWiA, a potrzeby są inne. Poza tym wytyczne światowe mówią, że w zdarzeniach kryzysowych powinna być zapewniona pomoc psychologiczna. Średnio przeprowadzamy ok. 200 interwencji kryzysowych rocznie. Sami więźninicy mają u nas większe poczucie akceptacji i zrozumienia swoich problemów niż w cywilnych ośrodkach zdrowia. Jeżeli będziemy dbać o własne środowisko, będzie to z korzyścią dla ochrony osób pracujących. Nasuwa się też pytanie, dlaczego kandydaci do Służby Więziennej są badani przez komisję MSWiA?

**Można podważyć opinię takiej komisji?**

Nie, medycyna pracy jest jednostką podrzędną, w razie niepokojących sygnałów zgodnie z art. 113a ustawy o Służbie Więziennej możemy przeprowadzić dodatkowe badanie profilaktyczne. Jeśli osoba nie pełniła dotąd funkcji kierowniczej, zmienia stanowisko pracy lub przechodzi do innego działu, przełożony ma prawo zlecić badanie predyspozycji, a my określamy, w jakim stopniu spełnia stawiane wymagania. Proces ten obligatoryjnie przechodzą kandydaci do grup interwencyjnych SW, ponieważ rodzaj wykonywanych obowiązków wiąże się z częstszym narażeniem na stres. Wymagana jest od nich niska skłonność do zachowań agresywnych.

**Zdarzyło się pani odrzucić jakiegoś ochotnika do GISW?**

Jakiś czas temu zgłosiło się kilku funkcjonariuszy z krótkim stażem, bez doświadczenia, ale z dobrym zdrowiem fizycznym. To był główny atut dla działu kadr, który ich do nas skierował. Zdecydowano się przeprowadzić rozszerzone badania psychologiczne. Było to o tyle ciekawe, że precyzyjnie określając stopień zdolności do służby na dane stanowisko nasze wyniki były bardzo zróżnicowane, pomimo wcześniejszej selekcji komisji lekarskiej MSWiA.

**Skoro już pani zna realia naszej służby, przebadła wiele osób, to proszę powiedzieć, jaki powinien być funkcjonariusz Służby Więziennej?**

Jeśli chodzi o badania okresowe, to mam ich na koncie prawie tysiąc i kilkadziesiąt badań predyspozycji. Najważniejsza jest osobowość i temperament, bezpieczny styl więzi, przestrzeganie reguł i norm, umiejętność radzenia sobie w stresie, komunikowania się, zdyscyplinowanie, asertywność.

**Przebojowość, wybuchowość, w razie potrzeby tupnięcie nogą – czy osoba o takich cechach nie będzie bardziej poważana przez osadzonych niż ktoś cichy, spokojny?**

Często za tą przebojowością, wybuchowością kryje się duże poczucie lęku i słabości. Niektóre sytuacje wymagają stanowczości, ale w kontaktach z innymi należy unikać wybuchowości, która świadczy o braku kontroli. Z własnego doświadczenia stażu w jednostce penitencjarnej przypominam sobie sytuację, gdy funkcjonariusz dość głośno próbował wymusić na więźniu recydywiście konkretne zachowanie. W odpowiedzi usłyszał: „to na mnie nie działa, mogę panu się jeszcze lepiej zrewanżować”. Badania pokazują, że jeśli ktoś w dzieciństwie doświadczał kar, to z czasem przestają one działać i powodują eskalację agresji. W odniesieniu do pożądanых cech funkcjonariuszy ważna też jest gotowość przyjęcia dylematów moralnych, czyli prezentowanie pewnej postawy życiowej, wyznawanie wartości, z pełną świadomością współpracowania z osobami, które łamią zasady, czynią zło. Trzeba zadać sobie pytanie „czy jestem gotowy, żeby pracować z pedofilem?” I jaki to może mieć na mnie wpływ w dłuższej perspektywie? Bo na pewno ma. Istotne jest również współdziałanie, empatia, diagnoza kandydatów do służby powinna określać poziom kompetencji społecznych. Będąc w Norwegii zaobserwowałam zupełnie inny przebieg selekcji ochotników do pracy w tamtejszym więzienictwie, gdzie najpierw przyjmowani są do specjalistycznej szkoły. Wprawdzie wszystkich bada się pod kątem zdrowotnym, ale rozpoznanie psychologiczne nie jest tak rozbudowane testowo, jak u nas. Diagnozę stawia się po obserwacji, rozmowach przebiegających w różnych warunkach i sytuacjach, np. podczas wyścigu na sali sportowej w ramach testów sprawnościowych pozorowany jest upadek. Wygrywa ten, kto się zatrzymał, żeby pomóc osobie, która się przewróciła, a nie zdobywca najlepszego wyniku. W trakcie nauczania następuje adaptacja, kandydaci przyglądają się, jakie są warunki służby. Po kilkumiesięcznym szkoleniu i pozytywnej deklaracji obydwu stron, absolwenci rozpoczynają pracę w jednostkach penitencjarnych. Po pewnym czasie wracają na uczelnię, żeby podnieść kwalifikacje zawodowe. Norweski system kształcenia kadr stawia na współdziałanie, wzajemną pomoc, uni-kę się skłonności do rywalizacji.

**Sądzi pani, że ten model można by zaszczepić w naszych warunkach?**

To są kompetencje biura kadr. Uważam, że warto przyjrzeć się naborowi do służby, bo to, że komisja orzeknie, że ktoś jest zdolny, o niczym jeszcze nie świadczy. Ponadto, po tej weryfikacji ochotnicy zgłaszają się do nas bez dokumentacji zawierającej charakterystykę psychologiczną.

**Warto badać kręgosłup moralny kandydatów do Służby Więziennej? Pod kątem ewentualnych skłonności do zachowań korupcyjnych, wchodzenia w nielegalne kontakty z osadzonymi?**

Na pewno ma to sens, określając diagnozę osobowości poznajemy trwałe wzorce zachowań, postaw. Z drugiej strony można mieć silnie wpojone przestrzeganie norm i reguł, jednak należy to umiejętnie sytuacyjnie dostosować. Do tego również potrzebna jest inteligencja emocjonalna. My ze swojej strony badamy zdolność do przetwarzania możliwych schematów działania, myślenia i adaptowania się do pewnych procedur, powinności, praw obowiązujących w Służbie Więziennej. W dłuższej perspektywie to jest podstawa pracy w tej formacji.

**Ludzie się zmieniają...**

Tak, zwłaszcza pod wpływem kryzysów sytuacyjnych, życiowych. Nierzadko szukają mało przystosowanych metod radzenia sobie z tymi trudnościami. Sądzę, że w tym kontekście jednorazowe badanie kliniczne przed komisją MSWiA może być niewystarczające. Często odbywa się ono pod presją czasu, wyniki mogą być niemiaraodajne. Chociaż selekcja jest duża, bo w okręgu łódzkim na 10 kandydatów średnio odpada ośmioro.

**Świadczy to o tym, że wymagania są wygórowane czy może zgłaszają się nieodpowiednie osoby?**

Przyczyn może być wiele, różnice w tym zakresie zachodzą nawet między poszczególnymi okręgami. Jednak dzięki wnikliwej weryfikacji przy naborze osoby przyjmowane na etaty mundurowe stają na wysokości zadania. Znamienne jest, że nawet doświadczeni oddziałowi nie narzekają już tak jak kiedyś, że muszą swoim młodszym kolegom poświęcać czas, żeby ich cokolwiek nauczyć. Ich zdaniem to nowe pokolenie jest w przeważającej mierze otwarte na wiedzę, rozwój osobisty lub zawodowy i skóre do nauki.

12 kwietnia w Areszcie Śledczym na warszawskim Grochowie odbyła się konferencja prasowa dotycząca programu „Praca dla więźniów”. Płk Zbigniew Brzostek, dyrektor okręgowy Służby Więziennej w Warszawie, ppłk Józef Soja, dyrektor Aresztu Śledczego w Warszawie-Grochowie i kpt. Agnieszka Głuszek, specjalistka ds. zatrudnienia omówiły jego realizację i znaczenie w procesie resocjalizacji.



## Więcej pracy odpłatnej

W ciągu ostatniego roku w jednostkach okręgu warszawskiego zatrudnienie wzrosło o ok. 20 proc. W styczniu 2016 r. pracowało 1746 więźniów, obecnie 2591 (stan na 31 marca br.). W styczniu ub. r. powszechność zatrudnienia wynosiła 28,80 proc., a w marcu br. już 47,96 proc. W tym czasie podpisanych zostało 30 nowych umów dotyczących zatrudnienia odpłatnego i 14 nieodpłatnego,

co stanowi 107 dodatkowych miejsc pracy odpłatnej i 773 nieodpłatnej. – Praca łączy kilka ważnych aspektów, m.in. resocjalizacyjny, społeczny, ekonomiczny czy praktyczny – mówił płk Zbigniew Brzostek. – Dając zatrudnienie osadzonym przygotowujemy ich do życia na wolności. Pracując odpłatnie więźniowie mogą spłacać zobowiązania, wspierać swoje rodziny. – W 2017 r. jesteśmy ukierunkowani na zatrudnianie większej liczby osadzonych świadczących pracę odpłatnie – podkreślała kpt. Agnieszka Głuszek. – Naszym celem jest, żeby ci, którzy mają zobowiązania alimentacyjne, komornicze mogli je spłacać. Pani kapitan zaznaczyła, że w 2016 r. skazani wypracowali na rzecz podmiotów zewnętrznych ponad 580 tys. godz., co przeliczając przez najniższą płacę krajową można ocenić na ponad 6 mln 800 tys. zł. Tyle zaoszczędzono na pracy osób pozbawionych wolności, a to stanowi istotny element spłaty ich długu wobec społeczeństwa.

Działania, jakie podjęły jednostki penitencjarne okręgu warszawskiego w ramach promocji zatrudnienia więźniów, to m.in. spotkania z władzami samorządów lokalnych, z kontrahentami i potencjalnymi pracodawcami, szkolenia osadzonych w zawodach przydatnych na rynku pracy, wysyłanie ofert do urzędów pracy czy udział w Targach Pracy. Areszty śledcze w Warszawie-Białoleśce i Warszawie-Służewcu podpisały umowy z firmą Dawtona, która planuje zatrudnić 120 osadzonych. Dzięki umowie z firmą Sara, Przedsiębiorstwo Państwowe Setar zwiększy zatrudnienie skazanych o 50 osób. Docelowo przy szyciu ubrań pracować będzie 70 osadzonych. Areszty śledcze

w Białoleśce, Grójcu i Radomiu zawarły porozumienie z Firmą April24, dotyczące poszukiwania podmiotów prowadzących działalność gospodarczą, które wykorzystają niezagospodarowane tereny jednostek na budowę obiektów produkcyjnych. W Areszcie Śledczym w Grójcu (OZ-et w Stawiszynie) trwają prace remontowo-budowlane budynku gospodarczego w celu przystosowanie go do działalności produkcyjnej z uwzględnieniem wymogów konserwatora zabytków. Firma Plandeki-Raszyn zatrudni tu osadzonych przy wytwarzaniu plandek. W Areszcie Śledczym w Płońsku nawiązano współpracę z Grupą Producentów Warzyw Prima-vega w sprawie odpłatnej pracy skazanych przy produkcji i obróbce warzyw. Planowane jest pozyskanie 47 nowych stanowisk. Areszt Śledczy w Radomiu podpisał porozumienie z firmą Karen produkującą torebki damskie, związane z najmem pomieszczeń na terenie jednostki (adaptowanych po więziennej stołówce). Docelowa liczba osadzonych, jaką firma deklaruje zatrudnić, to 20 osób. Z kolei Poczta Polska od dnia podpisania porozumienia z jednostkami okręgu warszawskiego zatrudniła już 80 więźniów, w sumie pracę ma dostać 100. Jednostki, które obejmie porozumienie to areszty śledcze Warszawa-Grochów, Warszawa-Służewiec, i Warszawa-Białoleśka oraz Zakład Karny Warszawa-Białoleśka.

Uczestnicy konferencji mieli również okazję zobaczyć nowo powstającą halę produkcyjną i porozmawiać ze skazanymi kobietami, które pracują na terenie aresztu i poza nim.

ESK

zdjęcia **Elżbieta Szlęzak-Kawa**



## Program „Praca dla więźniów”

# To był dobry rok

**Patryk Jaki, Sekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości i gen. Jacek Kitliński, Dyrektor Generalny Służby Więziennej wzięli udział w uroczystości wmurowania kamienia węgielnego pod budowę hali produkcyjnej w Zakładzie Karnym w Rzeszowie. Jednocześnie podsumowano rok funkcjonowania programu „Praca dla więźniów”.**

**P**odczas wystąpienia Patryk Jaki podkreślał, że program udowodnił swoją skuteczność. – Przez ten rok dokonaliśmy rzeczy, które, jak wcześniej mówiono, były nie do wykonania. Efekty najlepiej widać w liczbach: zwiększyliśmy zatrudnienie skazanych z ok. 24 tys. do blisko 32 tys. Wiceminister dodał, że zastosowane przez nas rozwiązania w celu zwiększenia zatrudnienia skazanych są na tyle innowacyjne i skuteczne, że program wzbudził zainteresowanie wśród innych służb penitencjarnych w Europie.

Gen. Jacek Kitliński powiedział, że realizacja programu byłaby niemożliwa, gdyby nie ogrom pracy włożonej przez więźnienników oraz ścisła współpraca z władzami samorządowymi i przedstawicielami lokalnych społeczności: – Zadania postawione przed Służbą Więzienną nie były łatwe, ale

jesteśmy sprawną formacją i potrafimy radzić sobie z wyzwaniami. Dzięki wsparciu i współdziałaniu z lokalnymi społecznościami mogliśmy osiągnąć wynik, o którym dzisiaj mówimy.

W symbolicznym rozpoczęciu budowy nowej hali wzięli też udział płk Marek Grabek, dyrektor okręgowy SW w Rzeszowie i kadra kierownicza podkarpackich jednostek penitencjarnych, obecni byli podkarpacki parlamentarzysta, przedstawiciele władz wojewódzkich i samorządowych, wymiaru sprawiedliwości, reprezentanci inwestorów, duchowieństwa jak również instytucji i przedsiębiorstw współpracujących ze Służbą Więzienną przy zatrudnieniu skazanych.

Przypomnijmy, że hala produkcyjna budowana w Rzeszowie, to jedno z największych tego typu przedsięwzięć w kraju. Jej powierzchnia wyniesie 8192 mkw, służa wjazdowa zajmie zaś prawie 223 mkw. Do pracy będą tu kierowani skazani uprawnieni do zatrudniania poza terenem zakładu karnego. Inwestycja będzie realizowana w systemie „zaprojektuj i wybuduj” (podobnie odbywa się to przy budowie autostrad), jej zakończenie zaplanowano na listopad 2018 r. Łączny koszt szacowany jest na 19 mln 950 tys. zł i zostanie pokryty z budżetu państwa. Docelowo do pracy przy produkcji mebli tapice-



rowanych planuje się skierować do 600 osadzonych z Zakładu Karnego w Rzeszowie. Zgodnie z założeniami programu „Praca dla więźniów”, każdy zatrudniony z zarabianych w ten sposób pieniędzy pokrywa koszty aktywizacji zawodowej kolejnych więźniów. W efekcie skazani w trakcie odbywania kary pozbawienia wolności mogą korzystać z najlepszej dostępnej formy resocjalizacji, jaką jest praca.

Projekt realizowany jest przez konsorcjum firm reprezentowane przez „Pepebe Włocławek” Przedsiębiorstwo Państwowe we Włocławku, natomiast kontrahentem, który będzie przyjmował skazanych jest firma Woodcomfort z siedzibą w Poznaniu. Osadzeni będą zatrudniani już przy budowie hali.

**Jarosław Wójtowicz**  
zdjęcia **Bartosz Leśniak**

...oddziały terapeutycznym dla skazanych uzależnionych od alkoholu



# Leczenie słowem

Grażyna Linder

**Pracując nad sobą uczą się żyć na nowo. Choć podlegają surowym więziennym rygorom, dostają specjalny bonus, szansę na lepszą przyszłość. Ich nauczycielami i przewodnikami na drodze do trzeźwości są psychologowie, terapeuci i wychowawcy oddziału terapeutycznego dla uzależnionych od alkoholu w Zakładzie Karnym w Barczewie.**

**N**a dwóch kondygnacjach pawilonu mieszkalnego jest pięć sal do zajęć grupowych i siedem gabinetów przeznaczonych na indywidualne rozmowy. W celach na parterze rozlokowani są recydywiści, na pierwszym piętrze karani po raz pierwszy. Kadra oddziału to kierownik, pięciu psychologów, dwóch wychowawców, specjalista terapii uzależnień, pastor kościoła ewangelicko-augsburskiego i terapeuta z własnym doświadczeniem trzeźwości. Tak skompletowany personel odpowiada wymogom terapii

opartej na minnesockim modelu leczenia uzależnionych zakładającym oddziaływanie prowadzone przez interdyscyplinarny zespół i cotygodniowe spotkania grupy samopomocowej Anonimowych Alkoholików (tzw. gorąca wiedza ze świadectw innych uzależnionych). Raz lub dwa razy w miesiącu odbywają się mitingi z udziałem zewnętrznych spikerów, a co kwartał skazani uczestniczą w spotkaniach otwartych zorganizowanych z udziałem rodzin, terapeutów oraz byłych pacjentów.

## Nadzieja najważniejsza

– Kilka lat temu do programu włączyliśmy elementy oddziaływań oparte na transteoretycznym modelu zmiany Prochaski, Norcrossa i Diclemente pozwalającym na pracę z pacjentami różniącymi się pod względem wieku, życiowych doświadczeń związanych m.in. z próbami wytrwania w abstynencji, z deficytami intelektualnymi i charakterologicznymi, uszkodzeniami organicznymi ośrodkowego układu nerwowego, zaburzeniami osobowości, a także takimi, którzy trafili tu na podstawie decyzji sądu, a nie z własnej woli – wyjaśnia kierownik oddziału. Barczewski program „Nowa szansa” jest jednym z rekomendowanych do stosowania w pracy terapeutycznej za więziennymi murami w Polsce. Odbywali tu też staże pracownicy więziennictwa z Łotwy, Estonii, Litwy, Ukrainy, Gruzji i Kazachstanu. Szczególnie owocne okazały się kontakty z Kirgistanem, gdzie powstały oddziały wzorowane na tutejszych doświadczeniach. Program przewiduje oddziaływania dostosowane do pacjentów znajdujących się na różnym etapie procesu zmian, począwszy od tzw. oporujących będących w silnych mechanizmach zaprzeczenia uzależnienia, poprzez chorych świadomych swojego problemu, ale jeszcze wahających się z podjęciem decyzji leczenia aż po tych dostrzegających swoje uzależnienie, często po nawrotach zakończonych zapiciem.

Każdy terapeuta ma pod opieką 10 osadzonych. Przygotowuje indywidualne programy terapeutyczne dostosowane do poziomu ich motywacji, możliwości, umiejętności i predyspozycji. Prowadzone są grupowe zajęcia edukacyjne i terapeutyczne. Skazani mają dostęp do literatury i prasy pomocnej w procesie leczenia. Na „siedzenie” brakuje im więc czasu, bo każdy dzień wypełniony jest od rana do wieczora. Oprócz więziennych spacerów, zajęć k.o. i sportowych, widzeń, zakupów w kantine, prowadzenia korespondencji urzędowej i prywatnej jest też mnóstwo spraw w związku z obowiązkami w ramach terapii. Praktycznie nie rozstają się z zeszytami wypełnianymi zadanymi „wypracowaniami”, w których konfrontują się ze swoim dotychczasowym życiem.

Recydywiści i pierwszy raz karani mają odrębne grafiki zajęć. Dziś środa, więc o 8 wykład pastora dla recydywistów, w tym tygodniu o nadziei. Czym jest, jakie ma znaczenie w życiu człowieka. Pastor przywołuje przykład uzależnionego, który od 20 lat nie pije, co pozwala oczekiwać, że do nałogu już nie wróci. Ma realne szanse na dalszą abstynencję. Osadzeni też chętnie mówią o swoich nadziejach na lepsze, bo trzeźwe życie. Opowiadają o wyzdrowieniu, wcześniejszym wyjściu na wolność, pomyślnej przyszłości po opuszczeniu więzienia. – Bez nadziei życie nie miałoby sensu – podsumowują zgodnie. Godzinę później zaczyna się kolejne spotkanie z pastorem, tym razem w ramach pracy nad duchowością. Prowadzący zajęcia kładzie na podłozie niewielki, ciemny kamień. Skazani siadają na krzesłach wokół niego. – Udało mi się go przemyścić – żartuje duchowny na wstępie. – Spójrzcie na ten przedmiot, ważne, co z nim zrobimy: albo użyjemy dla czyjegoś dobra, albo przeciw komuś. Kamieniem można zabić lub zbudować zamek, wybrukować drogę. To dotyczy wielu przedmiotów. Od nas zależy, co pomyślimy trzymając go w rękę i jak postąpimy.

Piętro wyżej spotkanie grupy wstępnej. Tu też uczestnicy siedzą w kole. Za panią psycholog na ścianie wisi tablica poglądowa ilustrująca fazy rozwoju choroby alkoholowej. – Alkoholizm to choroba postępująca – mówi terapeutka na wstępie. Najpierw jest picie towarzyskie, potem następuje wzrost tolerancji i dochodzi do uzależ-

nienia psychicznego. Alkohol pomaga rozładować napięcie. Potem odwołuje się do doświadczeń słuchaczy, a ci przytakują, bo rzeczywiście przypominają sobie, jak po wypiciu stali się bardziej rozmowni, odważni, przebojowi, mieli „mocną” głowę. – To faza nałogowego regulowania uczuć – podsumowuje terapeutka.

## Wytrwać w abstynencji

W pokoju kierownika ostatnie przygotowania do posiedzenia komisji penitencjarnej, przed którą stanie dwóch mężczyzn kończących terapię. To dwa różne przypadki. Jeden bardzo zaangażowany w proces leczenia, drugi zdecydowanie jeszcze na tzw. etapie prekontemplacji, nie ma jednak sensu przedłużać jego pobytu, bo swoim zachowaniem może zniechęcać pozostałych. Skazani po kolei stają przed komisją. Pierwszy zostaje przekwalifikowany do zakładu karnego typu półotwartego, gdzie – zgodnie z indywidualnym programem oddziaływań – ma uczestniczyć w mitingach AA. O wniosku o warunkowe przedterminowe zwolnienie nie ma mowy. Kara z art. 207 Kk (przemoc domowa) kończy mu się w 2018 r. Drugi, ten mało zaangażowany w leczenie, zostanie wycofany z oddziału terapeutycznego i wróci do tzw. zamka, skąd tu przybył. Także nie stara się o warunkowe przedterminowe zwolnienie, a pytań... nie ma.

Za drzwiami pomieszczenia, na korytarzu od rana ruch, skazani wychodzą na kolejne zajęcia grupowe, odbywają się spacery. Jeden z więźniów zwraca się do wychowawczyni. Ma do niego przyjść ktoś z Bractwa Więziennego, które od dawna go wspiera, bo skazany nie ma żadnej pomocy



z zewnątrz. – Matka nie żyje, brat za granicą, z ojcem słaby kontakt, żona i dzieci się od niego odwróciły – mówi funkcjonariuszka. Osadzony jest tu za kradzież, podpalenie i groźby karalne. Za murami też nie zachowywał się dobrze: dostał dodatkowo półtora roku za napaść na funkcjonariusza, był na oddziale dla tzw. niebezpiecznych. Wcześniej prosił o ubrania i je od Bractwa dostał, teraz chce zgłosić kolejne potrzeby.

Po chwili razem z kilkunastoma innymi w zielonych skarbowych spodniach i bluzach (nosi tu je każdy, bo w oddziale obowiązuje pełny system zabezpieczeń ochronnych) ►

- ▶ wchodzi do sali terapeutycznej. Wszyscy uczestnicy zajęć mają zeszyty i długopisy, co upodabnia ich nieco do uczniów lub studentów. Siadają na krzesłach z blatami do pisania rozstawionych pod ścianami. Przed nimi terapeuta, a na tablicy cokolwiek przewrotny na pierwszy rzut oka temat: „Oczekiwania źródłem rozczarowania”. – Czego ważnego oczekujecie? – pyta na wstępie prowadzący. – Że rodzina przyjedzie, że szybko wyjdę na wolność, że syn będzie mnie słuchał, że wytrwam w abstinencji – padają odpowiedzi.



– Jeśli tak się nie stanie, spotka was rozczarowanie, a ono jest źródłem frustracji – podkreśla terapeuta. – Nie wszystko idzie po naszej myśli, więc dobrze podchodzić do swoich oczekiwań z dystansem i liczyć się z porażką. To uchroni nas przed rozczarowaniem. Oczekiwania wobec własnego trzeźwienia też muszą być realistyczne. Potem terapeuta przestrzega przed idealizacją przyszłego życia, bo trzeba się przygotować na głód alkoholowy, i przed wygórowanymi oczekiwaniami wobec siebie i bliskich, że szybko uda się wyrównać straty powstałe w wyniku wieloletniego picia, ponieważ wymaga to czasu i pracy. – Ale gdybyśmy nie mieli oczekiwań, to byśmy się nie rozwijali – podsumowuje. Pytań nie ma, więc koniec zajęć.

U wychowawczyń pojawia się skazany, który niedługo kończy terapię. W przyszłym tygodniu czeka go komisja penitencjarna. Chce się wytłumaczyć, dlaczego nie może uczestniczyć w zajęciach grupy TAZA polegających głównie na praktycznej nauce odmawiania picia alkoholu i unikania ryzykownych sytuacji. Przekonuje, że nie ma w tym jego złej woli. – Wstydę się – wyjaśnia. Ale w mityngach będzie nadal uczestniczył i zamierza starać się o warunkowe zwolnienie, a do tego potrzebna jest opinia wychowawcy.

Na obu kondygnacjach przed południem trwają też zajęcia tzw. grup kontemplacyjno-zadaniowych, poświęcone pracy nad indywidualnymi pisemnymi zadaniami zleconymi przez terapeutę, w których osadzeni mierzą się ze swoją alkoholową przeszłością. U pierwszy raz karanych dziś pacjenci wysłuchają tzw. piciorysu 22-letniego skazanego, choć nie jest on jeszcze całkiem przekonany, że problem z alkoholem jednak ma (jest tu od dwóch tygodni). Na początku standardowa rundka, skazani mówią o swoim samopoczuciu. Jeden z nich przedstawia się jako alkoholik, narkoman, hazardzista i tłumaczy, że nie jest jeszcze gotowy na tzw. zwroty, czyli komentarze pozostałych członków grupy dotyczące jego dotychczasowego życia, więc nie przyniósł gotowej już pracy. Potem wszyscy w skupieniu słuchają, co ma do powiedze-

nia, a właściwie przeczytania nowicjusza, który przedstawił się jedynie imieniem, bez sakramentalnego: „alkoholik”. Słuchacze dowiadują się, jak wyglądało jego dzieciństwo z uzależnionym od alkoholu i agresywnym ojcem. – Potrafił bić mnie bez przyczyny, a mama stawała w mojej obronie – mówi. Pierwszy raz spróbował alkoholu jako 15-latek i upił się wtedy do nieprzytomności. Potem coraz częściej zaglądał do kieliszka w towarzystwie kolegów, wdawał się w bójki. Pracował dorywczo do pierwszej wypłaty, by mieć na wódkę, kłamał, że musi iść do lekarza, by szybciej wyjść z pracy i pić. Kiedy kończy swoją opowieść, jest pora na wypowiedzi innych pacjentów. Ich losy były podobne. Jeden z więźniów się dziwi: zaskoczyło mnie, że mając takie doświadczenia z pijącym ojcem, też zacząłeś pić. – U mnie również był alkohol w towarzystwie kolegów i bójki, dlatego tu jestem – dodaje kolejny. – Mój ojciec pił, ale nie bił – wspomina siedzący obok. – Ja też po pijanemu nie panowałem nad sobą, dobrze, że nikogo nie zabiłem. Terapeutka zwraca uwagę na słownictwo użyte w pisemnej pracy. – Tego, którego pobiłeś, określasz jako „gościa”, to umniejszanie znaczenia twojego postępowania, bo ty pobiłeś człowieka i nie dostałeś „zawiasów”, tylko wyrok w zawieszeniu. Trzeba nazywać rzeczy po imieniu. Dobrze się czułeś dzięki takiemu trybowi życia, ponieważ czułeś się emocjonalnie porzucony, a „pod wpływem” mogłeś ojcu wykrzyknąć swoje krzywdy. – Działasz jeszcze nie uważasz się za osobę uzależnioną, masz do tego prawo, bo nigdy nie byłeś na terapii, ale gratuluję ci napisania piciorysu – mówi terapeuta. W tym czasie kilkunastu recydywistów uczestniczy w spotkaniu grupy pracującej nad zapobieganiem nawrotów. Prowadzi je trzeźwiejący alkoholik, który sam ich doświadczał. Dzięki jego praktycznej wiedzy skazani mogą się nauczyć rozpoznawać sygnały ostrzegawcze, by przygotowywać własne sposoby i strategię zapobiegania nawrotom.

### Śmiać się na trzeźwo

W gabinetach psychologów cały dzień, z przerwą na obiad, trwają rozmowy z pacjentami. Jeden z osadzonych zgłasza się do terapeutki, bo ma problem z chronologią wydarzeń życiowych w swoim piciorysie. Jest po poważnym



wypadku komunikacyjnym pod wpływem alkoholu, nie ma części płaata czołowego, więc i pamięć szwankuje. – Bardzo uszkodzony, bardzo „więzienny”, przez ostatnie 30 lat większość czasu, z niewielkimi kilkumiesięcznymi przerwami (wtedy pił ciągami) spędził za kratami – wyjaśnia psycholog. – Ale dziś to osoba z dużą świadomością problemu, która chce zmienić swoje życie. Kolejnego skazanego musiała wezwać na specjalną rozmowę, bo właśnie wycofał się z grupy zadaniowej po półtoramiesięcznym pobyciu w oddziale. Od początku były z nim kłopoty, teraz chce uczestniczyć tylko w zajęciach edukacyjnych, a to zdecydowanie za mało. Ten 28-latek wstydzi się opowiadać o sobie. – Napisał pracę, ale nie chce przeczytać jej podczas zajęć grupowych – mówi funkcjonariuszka. Umówiliśmy się więc, że przedstawi mi ją jutro indywidualnie. Takie zachowania mogą wystąpić na każdym etapie terapii, choć właśnie tutaj skazani często pierwszy raz w życiu otwierają się na swoje problemy i na innych ludzi.

Po południu zajęcia grupy wstępnej dla pierwszy raz karanych. Jest o odczuciach takich jak ból, pragnienie, pożądanie, głód, a także o poczuciu sensu życia, poczuciu winy,



Więziennictwo prowadzi oddziaływania terapeutyczne wobec skazanych uzależnionych od alkoholu w 34 wyodrębnionych oddziałach dysponujących 1300 miejscami dla młodocianych, pierwszy raz karanych i recydywistów. Znajdują się one w aresztach Krakowie-Podgórze, Radomiu, Piotrkowie Trybunalskim, Warszawie-Służewcu, Warszawie-Białołęce i w zakładach karnych w Grudziądzu, Potulicach, Inowrocławiu, Gdańsku-Przeróbce, Jastrzębiu Zdroju, Wojkowicach, Koszalinie, Wierchowiu, Nowym Wiśniczu, Białej Podlaskiej, Opolu Lubelskim, Zamościu, Garbalinie, Łodzi, Iławie, Barczewie, Wronkach, Gębarzewie, Jaśle, Uhercach, Łupkowie, Goleniowie, Gorzowie Wielkopolskim, Wrocławiu. Największy oddział działa w Radomiu (85 miejsc), a najmniejszy w Wierchowiu (20 miejsc). W ub. roku terapią objęto 5810 skazanych. Standardowo leczenie trwa trzy miesiące. Średni czas oczekiwania na terapię wynosi ok. 9 miesięcy. W Nisku, Grudziądzu i Krzywańcu znajdują się oddziały terapeutyczne dla uzależnionych od alkoholu kobiet, dysponujące 94 miejscami.

własnej wartości, o uczuciach przyjemnych i nieprzyjemnych, chcianych i niechcianych. Kolorowe karteczki z ich nazwami ułatwiają osadzonym przypomnienie sobie sytuacji, kiedy ich doświadczyli. Mówią więc o radości, wstydzie, gniewie, strachu, smutku, niepokoju, złości, upokorzeniu, wrogości, życzliwości, nadziei, ufności, wesołości, serdeczności, miłości. Uczą się je wszystkie rozpoznawać i nazywać. Jeden ze skazanych opowiada o uczuciach, jakimi darzy żonę: miłości, przywiązaniu, tęsknocie. Drugi ma problem z serdecznością, właściwie jest mu obca, ale przyznaje, że jest silnie związany ze swoimi dziećmi, bardzo mu ich brakuje, więc na pociechę wspomina zabawy z nimi, zanim tutaj trafił. – W skazanych tkwią różne uczucia – podkreśla terapeutka. – Tu mają możliwość przyjrzeć się wielu aspektom swojej przeszłości, picie to tylko jej fragment. Znacznie bardziej zaawansowani w terapii re-

cydywiści w tym samym czasie pracują nad zdobywaniem umiejętności potrzebnych do trzeźwego życia. Dziś jest mowa o komunikowaniu się z innymi ludźmi. Najpierw jednak wstępna rundka i deklaracje dotyczące samopoczucia (jeden z mężczyzn kończy terapię, więc dziękuje i żegna się z prowadzącym i z kolegami), a po niej rozgrzewka służąca ćwiczeniu koncentracji. Siedzący w kole uczestnicy odliczają po kolei od 1 do 26. Zamiast liczby podzielonej przez trzy, trzeba powiedzieć „bum”. Jest przy tym wiele zabawy i śmiechu. Dopiero po kilku próbach udaje się dojść do finału zabawy. Potem w ruch idą kartki, długopisy i ołówki. Jeden z pacjentów dostaje rysunek, który ma opisać tak dokładnie, aby pozostali mogli go odwzorować. Kiedy gotowe prace lądują na podłodze, widać, że każde słowa kolegi zrozumiał nieco inaczej, choć wszyscy słyszeli ten sam opis. Na zakończenie padają komentarze uczestników: „Już wiem, że nie zawsze będę rozumiany tak, ja sądziłem”. – Nauczyłem się dziś śmiać na trzeźwo – dodaje drugi.

Po południu wychowawczynie wizytuje cele. Część skazanych biedzi się nad pisemnymi pracami. W oddziale terapeutycznym są od miesiąca. Choć mają nie tylko tytuł, ale i pytania pomocnicze, nie jest im łatwo. Tematy konkretne: alkohol a współżycie z ludźmi, alkohol a praca, alkohol a uczucia. Jedna z gotowych prac napisana prawie kaligraficznym pismem zaczyna się słowami: „Kiedy zacząłem pić za gówniarza...” i dalej o agresji, która budziła się w autorze pod wpływem alkoholu. Skazani chętnie o sobie opowiadają. Mężczyzna w średnim wieku jest w więzieniu od pięciu lat. Wcześniej mało interesował się rodziną. Teraz jest inaczej, wyczekuje odwiedzin. – Prawdę mówiąc przed zamknięciem to ja o niczym nie wiedziałem, tak piłem – mówi samokrytycznie. – Wzięli mnie na detoks, który żona załatwiła, dobra żona. Miałem dla kogo żyć, lecz wódka wszystko niszczyła, nie wiem, czy to co runęło jest do odbudowania, dzieci zdążyły podrosnąć – zastanawia się głośno. W celi obok siedzą niepalący. Zaraz wychodzą na zajęcia. Wcześniej mieli wykład, spotkanie wstępne i rozmowy indywidualne. Słuchamy tego, co mają nam tu do przekazania, zgodnie deklarują wszyscy. Też są na półmetku leczenia, uczestniczą w grupie zadaniowej. Jeden właśnie pisze pracę na temat: alkohol a organizm. Po powrocie, jeszcze przed kolacją będzie mógł dokończyć zadanie. Sprzyja temu codzienny popołudniowy zwyczaj otwierania drzwi cel na godzinę, by pacjenci mogli podzielić się doświadczeniami i spostrzeżeniami z kolegami bardziej zaawansowanymi w procesie terapeutycznym.

zdjęcia **Piotr Kochański**



Europoltech 2017

# Targi dla bezpieczeństwa

**26-28 kwietnia w Centrum Wystawienniczo-Kongresowym Amberexpo w Gdańsku odbyły się Międzynarodowe Targi Techniki i Wyposażenia Służb Policyjnych oraz Formacji Bezpieczeństwa Państwa „Europoltech 2017”. Podobnie jak w poprzednich latach, uczestniczyła w nich Służba Więzienna.**

**E**uropoltech” to najważniejsze w Polsce wydarzenie wystawiennicze skierowane przede wszystkim do profesjonalistów, służb porząd-

ku publicznego, służb specjalnych oraz urzędników administracji państwowej zajmujących się problematyką bezpieczeństwa. W uroczystym otwarciu

uczestniczyli nadinsp. Helena Michalak, zastępca Komendanta Głównego Policji, Dariusz Drelich, wojewoda pomorski, arcybiskup Sławoj Leszek Głódź, metropolita gdański. Ekspozycję odwiedzili przedstawiciele służb mundurowych, wśród nich funkcjonariusze Służby Więziennej, korpusu dyplomatycznego, firm produkujących sprzęt specjalny. Organizatorem przedsięwzięcia były Międzynarodowe Targi Gdańskie S.A. we współpracy z Komendą Główną Policji, służbami Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, Wojskami Specjalnymi i Żandarmerią Wojskową, formacjami bezpieczeństwa państwa.

Sprzęt i najnowsze rozwiązania technologiczne zaprezentowało ok. 160 wystawców z Polski i zagranicy. Ich oferta dotyczyła m.in. techniki kryminalistycznej, operacyjnej z zakresu systemów i sprzętu wspierającego rozpoznanie i dokumentowanie, teleinformatyki, łączności, uzbrojenia, wyposażenia oddziałów antyterrorystycznych, systemu kontroli dostępu oraz ochrony obiektów, granic, ratownictwa, broni strzeleckiej, amunicji i urządzeń treningowych. W targach aktywnie uczestniczyła Służba Wię-



zienna. Nasi funkcjonariusze oglądali strzelnicę kontenerową, odwiedzili stoiska ze sprzętem ochrony osobistej, np. kaskami, kamizelkami, rękawicami antyzakłuciowymi, zabezpieczeniem techniczno-ochronnym, m.in. bramkami RTG, kompletnymi systemami monitoringu, systemami łączności radiowej. Jak co roku więźniaków interesowały nowoczesne rozwiązania stosowane przy produkcji narkotyków.

Targom towarzyszyła VIII Międzynarodowa Konferencja Policyjna „Logistyka w administracji publicznej w kontekście zagrożeń współczesnego świata – nowe wyzwania dla służby



wspomagającej podstawową działalność formacji i podmiotów odpowiedzialnych za bezpieczeństwo państwa” oraz V Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Miejsce zdarzenia”, a także liczne prezentacje, pokazy, warsztaty i seminaria.

**Małgorzata Sarnowska**  
zdjęcia **Małgorzata Sarnowska**  
**Jacek Głuch**

## SECURITECH 2017

30-31 maja br. w Centralnym Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu odbędzie się Międzynarodowa Konferencja Naukowo-Techniczna Securitech 2017 „Możliwości i ograniczenia techniki w zastosowaniach penitencjarno-ochronnych”. Honorowy patronat nad konferencją objął Minister Sprawiedliwości Zbigniew Ziobro oraz Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Kitliński. Organizatorem, oprócz Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu, jest Wydawnictwo Euro-Media Sp. z o. o.

Jest to III edycja Konferencji Securitech odbywających się w Centralnym Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu, których tematyka wpisuje się w proces reformowania więziennictwa. Problematyka konferencji obejmuje: współczesne systemy łączności radiowej dla służby ochrony; detektory telefonów komórkowych oraz innych systemów łączności bezprzewodowej; integracje systemów alarmowych; inteligentną analizę obrazów, ochronę informacji niejawnych i politykę ochrony danych osobowych; systemy ochrony perymetrycznej; urządzenia do kontroli: osób, pojazdów, przedmiotów; detektory substancji psychoaktywnych; urządzenia zabezpieczenia techniczno-ochronnego oraz sprzęt ratowniczo-pożarniczy; uzbrojenie, sprzęt i wyposażenie specjalne; bezpieczeństwo elektroenergetyczne; cyberbezpieczeństwo; VoIP i videokonferencje oraz inne aspekty szeroko pojętego bezpieczeństwa.

„Securitech 2017” jest doskonałą okazją do naukowo-technicznego spotkania i wymiany doświadczeń funkcjonariuszy Służby Więziennej i innych służb mundurowych ze środowiskiem akademickim i eksperckim z instytutów badawczych oraz stowarzyszeniami i firmami, które zajmują się zabezpieczeniami technicznymi i szeroko pojętą ochroną. Patronat naukowy nad konferencją objął Uniwersytet Wrocławski oraz Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Kaliszu. Podczas obrad przedstawiciele partnerów technicznych konferencji – firm zajmujących się zabezpieczeniami technicznymi, ochroną, uzbrojeniem i wyposażeniem specjalnym – zaprezentują swoje produkty w namiocie wystawienniczym.

Organizatorzy do udziału zaprosili specjalistów z Centralnego Zarządu Służby Więziennej, okręgowych inspektoratów i ośrodków szkolenia Służby Więziennej oraz jednostek podstawowych, zajmujących się ochroną i informatyką. Ponadto zaproszono przedstawicieli Ministerstwa Sprawiedliwości, Wojska, Policji, Straży Granicznej i Straży Pożarnej oraz innych organizacji branżowych i ośrodków akademickich. W konferencji wezmą udział również przedstawiciele zagraniczni.

**Zespół organizacyjny „Securitech 2017”**





**W** 226. rocznicę przyjęcia Konstytucji 3 Maja na placu Zamkowym w Warszawie odbyły się centralne uroczystości państwowe z udziałem Prezydenta Andrzeja Dudy, Premier Beaty Szydło, przedstawicielei Parlamentu, rządu, korpusu dyplomatycznego, służb mundurowych, organizacji kombatanckich, harcerzy, licznych gości i mieszkańców stolicy. Służbę Więzienną reprezentował Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Kitliński oraz poczet sztandarowy Służby Więziennej. W swoim wystąpieniu Andrzej Duda podkreślał, że Polacy są ogromnie dumni z Konstytucji, „której uchwalenie czcimy zawsze jako święto państwowe w wolnej Polsce, a także czciliśmy w czasach, kiedy czy to Polski nie było, czy wolnej Polski nie było”.

Świąteczne obchody rozpoczęły się mszą w intencji ojczyzny w warszawskiej archikatedrze św. Jana Chrzciciela. Przed południem na Zamku Królewskim Prezydent Andrzej Duda wręczył odznaczenia państwowe Orderu Orła Białego, które otrzymali Adam Bujak, artysta fotografik, prof. Mieczysław Chorąży, lekarz-onkolog, Jan Krzysztof Kelus, poeta, kompozytor, działacz opozycji demokratycznej w czasach PRL, Zofia Teliga-Mertens, działaczka społeczna oraz prof. Mieczysław Tomaszewski, muzykolog.

Uchwalona 3 maja 1791 r. Ustawa Rządowa regulująca ustrój prawny Rzeczypospolitej Obojga Narodów była pierwszą w Europie i drugą na świecie (po amerykańskiej z 1787 r.) nowoczesną, spisaną konstytucją. W 11 artykułach regulowała funkcjonowanie władz państwowych, określała prawa i obowiązki obywateli. Wprowadzała postępowe rozwiązania dotyczące m.in. trójpodziału władzy, likwidacji wolnej elekcji, zrównania praw mieszczan i szlachty, objęcia chłopów ochroną państwa.

**MN**

zdjęcia **Piotr Kochański**



# ytucji 3 Maja





# Krewetkowy zawrót głowy

Agata Pilarska-Jakubczak

Różowe, mocno skręcone, różnych gatunków. Jedne obiera się szybciej, drugie ciężiej. W 15 minut można oczyścić nawet pół kilograma owoców morza. Ale do tego trzeba wprawy i zdolności manualnych. – Panowie mają wyroki, a my tu mamy dożycie – żartują kobiety, które od 10, 20 lat zarabiają na życie obierając krewetki. Więźniowie pracują z nimi od 2011 r.

Słoneczna pogoda, aż chce się żyć. Rano, przed więzienną bramą stanęli gotowi do pracy. 40 mężczyzn, po których przyjechał pracowniczy autobus. Młodzi, z przeszłością kryminalną. Jadą do Reska, do fabryki, gdzie przetwarza się krewetki. Krewetki nie byle jakie. Dzikie, parzone na statku, prosto z oceanu. Przygotowywane w polskim zakładzie na eksport do krajów skandynawskich, bez ponownego zamrażania jako produkt premium. Gotowe do przyrządzenia np. sałatki z jajkiem, zielonym ogórkiem, czosnkiem i majonezem. I prosto na talerz. W polskich sklepach takich się nie kupi, jedynie hodowlane.

## W hali produkcyjnej

Chłodno, czysto. W hali głównej przy sterylnych stolikach na białych taboretach siedzą obieracze krewetek. Mężczyźni i kobiety. Co ciekawe, wywiązała się między nimi pewna relacja, jak pomiędzy matką i synem. Więźniowie w dzieciństwie nie mieli prawidłowych więzi rodzinnych, często były one przesycone przemocą, cechujące się tzw. zimnym chowem. Teraz rozmawiają ze starszymi kobietami, co stanowi namiastkę tego, czego im brakowało w relacjach z matkami. Zaspakajają potrzebę kontaktu i bliskości. Właściciel firmy produkującej krewetki Marcin Weltrowski na początku bał się zatrudniać mężczyzn z więzienia, nie wiedział jak ułożą się ich stosunki z pracownikami... Ale jak widać obawy pana Marcina okazały się płonne, kobiety wobec skazanych przyjęły rolę opiekunek.

– Na początku był sceptyczny do resocjalizowania i pomagania więźniom, a teraz wspiera ich w znalezieniu pracy po odbyciu kary – mówi dyrektor okręgowy ze Szczecina płk Ryszard Chruściel. – To nasz ambasador, gdziekolwiek organizowana jest konferencja penitencjarna, jedzie i wypowiada się, w radiu, w telewizji, dla prasy. Promuje pracę skazanych poza murami więzienia. Za zasługi w pracy penitencjarnej otrzymał od nas w tym roku brązową odznakę. Bo tu chodzi nie tylko o to, by osadzonym dać zatrudnienie i by oni zarabiali pieniądze, ale też żeby wychodzili z więzienia do społeczeństwa, do którego mają wrócić po odbyciu wyroku.

## Superszybki obieracz

Najszybszy i najbardziej sprawny w czyszczeniu krewetek jest skazany S. W ciągu dniówki potrafi obrać na-

wet 18 kilogramów owoców morza. – A mnie zdarzyło się 20 kilogramów – mówi jedna z kobiet. Ale to była dobra partia towaru i odpowiednia krewetka. Bo można tyle obrać, jeśli jest dobra krewetka. Ważne, gdzie została złowiona. Przy stoliku zaczyna się dyskusja o jakości materiału do obróbki. Jaki surowiec, taka praca. Ten cieńszy, tamten lżejszy, większy, mniejszy, a na przykład czerwony jest łatwiejszy, bo zawiera więcej wody i oczywiście im większa krewetka, tym lepiej. Panuje pogodna atmosfera pracy i skupienia. To przecież akord. Im więcej obierzesz, tym więcej zarobisz. Nie warto tracić czasu. – Średnio obieramy po 8-9 kilogramów, za każdy dostajemy po 5, 30 zł (netto) – mówią pracownicy przy stoliku. Miesięcznie wychodzi im ok. 2 tysiące brutto, najniższa krajowa. Po wprowadzeniu programu 500 plus sporo młodych kobiet zrezygnowało z pracy, wołają być w domu z dziećmi. – Dzisiaj krewetka jest raczej mniejsza. Na kilogram wychodzi do obrania jakieś 150-200 sztuk, ale zdarza się (rzadko), że kilogram mieści ok. 120 krewetek. A wiadomo, dwa razy większa krewetka to dwa razy większy zarobek.

### Reżim i wysokie standardy

W firmie obowiązuje reżim wysokich standardów. – Wszystko u nas działa zgodnie z unijnymi procedurami i wytycznymi dotyczącymi produkcji żywności IFS – mówi Weltrowski. – Skazani wykonują prace rzetelnie.

Rozmrażana jest tona towaru i trzeba ją „przerobić”. Nie można nie zmieścić się w czasie. Hala produkcyjna w 80 proc. została wyremontowana przez więźniów. Montowali światła, malowali ściany, tylko podłogi wykonała profesjonalna firma od posadzek.

Zakład podzielony jest na strefę czystą i brudną. Zanim wejdziemy do środka, trzeba oczyścić obuwie w specjalnej czyszczarce, która głośno szumi. Potem dezynfekcja rąk i wchodzimy do szatni. Każdy przebiera się w biały produkcyjny strój, zakłada ochronny niebieski fartuch i czepek, rękawice oraz odpowiednie obuwie. A na twarz maskę. Gotowe.

Przechodzimy obok toalet (męska, damska), są prysznice. – Chłopaki się codziennie kąpią – komentuje szef, który oprowadza po fabryce. Następnie przechodzimy do jadalni. Kilka osób spożywa posiłek, pije kawę, herbatę. W hali produkcyjnej trwa praca na akord. Wszystko działa w systemie. Jedna tacka mieści ok. 590 g towaru. Tak mniej więcej „na oko”. Idziemy do pomieszczenia z wagami. Każdy ma kartę magnetyczną i musi się „odpikać”, aby zważyć swoje obrane krewetki, także wtedy, gdy wychodzi z zakładu, wchodzi do niego, idzie na papierosową przerwę. Na specjalnych monitorach wyświetlane są nazwiska pracowników i rejestrowane ich kolejne czynności. – Wiadomo, że na obranie jednej tacki człowiekowi schodzi jakieś 15 minut, wszelkie działania są

wystandaryzowane, obowiązują konkretne procedury – opowiada Weltrowski. – Chodzi o przeciwdziałanie wykorzystywaniu słabszych. Przykładowo, jeśli pracownik ma za dużo na tacce i co 8 minut przychodzi do wagi, to

## Sprawdzić i zaufać

Rady Marcina Weltrowskiego dla pracodawców zamierzających zatrudnić więźniów:

1. Wprowadzenie pracy akordowej, jeżeli tylko jest taka możliwość. To dużo ułatwia, dopiero później można tworzyć stanowiska pracy nieakordowej.
2. Ustalenie określonych norm pracy, tak żeby można było sprawdzić, kto jak wykonuje obowiązki.
3. Ścisły dobór i przeszkolenie pracowników cywilnych. Im częstsze szkolenia, tym lepiej.
4. Stały kontakt z działem ochrony w jednostce penitencjarnej i przepływ informacji między zakładem karnym a zakładem pracy.
5. Pozyskiwanie informacji o trudnościach, jakie mogą wystąpić: na jakie niebezpieczeństwa zwrócić uwagę, czym mogą się zakończyć kontakty między niektórymi osadzonymi, gdzie mogą wystąpić konflikty.
6. Coraz więcej firm potrzebuje wykwalifikowanych pracowników. Pracodawcy, którzy pierwszy raz chcą zatrudnić więźniów, muszą wiedzieć, że zanim wyszkolą pracowników, powinni ich sprawdzić. Czy warto w tego człowieka zainwestować? Aby to określić, potrzeba czasu. Nie wszyscy nadają się do prac manualnych. Tu się nie przydadzą, ale może na innym odcinku? Jeśli kandydat jest odpowiedzialny, dobrze wykonuje obowiązki i chce pracować, można zaproponować mu specjalistyczne szkolenia. Pieniądze wydane na taki cel nie będą zmarnowane. Jeżeli inwestor myśli, że dostanie wyedukowanych fachowców i nie będzie żadnych przykrych niespodzianek, to się myli.
7. Trzeba człowieka najpierw sprawdzić, a potem mu zaufać. Ludzie, którzy zdobyli zaufanie i zostali przez system zweryfikowani, chcą pracować i ciężko pracują. Można zostawić ich samych, nie trzeba ich ciągle nadzorować. I wszystko gra.



# Służba w schemacie biznesowym

**Marcin Weltrowski, właściciel zakładu przetwórstwa krewetek w Resku, opowiada o doświadczeniach związanych z zatrudnianiem kilkudziesięciu więźniów.**

W pracy z osadzonymi ważne są elementy, których nie widać. Na przykład to, że otrzymują od nas kawę i herbatę, za co nie muszą płacić, mogą się wykąpać, przebywają razem z pracownikami z wolności, atmosfera pracy jest przyjazna. Od początku tępiłem w zakładzie zły stosunek do więźniów. Postawiłem sprawę jasno, nie ma gorszego traktowania, ale nie ma też wyzwisk, agresji. „Proszę pana”, „dziękuję”, „przepraszam”, „do widzenia”... u nas jest kultura, są konkretne wymagania. Każdy pracownik przechodzi podstawowe 2-3-godzinne szkolenie z zakresu BHP i przebywania w hali. W obiekcie tego rodzaju jak nasza fabryka produktów spożywczych jest to szczególnie ważne. Przygotowanie nowego kandydata trwa ok. trzech tygodni. W każdej chwili może zapytać ludzi z obsługi, jeśli czegoś nie

rozumie. Nigdy nie jest tak, że od razu trafi do produkcji. Najpierw jest kierowany do obierania krewetek z innymi kobietami, które mu pomagają, pokazują, mają doświadczenie w szkoleniu. Jeżeli się tu komuś nie podoba, może zrezygnować, ale rzadko się to zdarza, najczęściej z powodów takich czysto ludzkich, np. niechęci do wysiłku, gdy ktoś przychodzi z nastawieniem „o pójde zobaczyć” i widzi, że tu trzeba pracować.

U nas jeden konkretny to szkolenie, drugi to kierownik. Cudowna pani kadrowa, która krótko trzyma pracowników. Więźniowie stoją przed nią na baczność, ale nie na zasadzie jakiejś dyktatury. Dzięki systemowi nadzoru stawiane są jasne zasady. Wystarczy, że ktoś wyjdzie na „dłuższego papierosa” i pani Wiola od razu ma na czerwono w wydruku, że przerwa między jedną „tacką” a drugą trwała półtorej godziny. – „Co robiłeś, gdzie, jak?” – „A źle się czułem.” – „A dlaczego nie przyszedłeś i nie powiedziałeś?” I zaczynają się problemy. Takie osoby najczęściej rezygnują. Mówią: „nie, to ja dziękuję, nie chcę”. Są też tacy, co mają dwa ty-



godnie do końca wyroku i już czują powiew wolności, nie chce im się dłużej pracować. Jednak, tak jak powiedziałem, zdarza się to rzadko. Więźniowie są dokładnie tak samo traktowani jak pozostali pracownicy. Wszystkich obowiązują te same zasady.

## Relacje międzyludzkie

Skazanych zatrudniamy od 2011 r. Przyjeżdżają do nas z Oddziału Zewnętrznego w Płotach, zakładu typu półotwartego, gdzie odbywają końcówki kar i wychodzą na wolność. Najdłużej pracuje jeden z mężczyzn, już trzeci rok. Zdarza się, że po zakończonym wyroku chcą u nas zostać. Umożliwiamy im to. Czasami później

- ▶ coś jest nie tak. To podejrzane. Może świadczyć o tym, że ktoś robi na kogoś. Takie próby miały miejsce. A teraz w zakładzie nie ma wyzysku. System wyrównuje szanse i jakość pracy.

## Z Morza Barentsa

Jesteśmy w pakowalni, gdzie produkt jest naważany do odpowiedniej wagi i elektrycznie zamykany w pojemniku. Potem trafia do chłodni. Gotowe krewetki wywożone są do Skandynawii. Krewetka północna (*Pandalus borealis*), dziko żyjąca, zimnowodna, skorupiak północnego Atlantyku polujący na dużą skalę, ciało ma wydłużone, półprzezroczyste z zabarwieniem bladorożowym, samce osiągają do 12 cm, a samice do 16 cm długości, żyją 3-4 lata, występują na głębokościach 20-1330 m, w wodach o temp. 2-14 st. C, najczęściej nad mulistym dnem... Można by długo jeszcze opisywać to zwierzątko. – Świeże krewetki pachną morzem, szczególnie jodem,

gdyż żywią się glonami. Nie każdy lubi taką woń – mówi Weltrowski. Ale cóż, krewetki są bardzo zdrowe, polecane w szczególności dla kobiet w ciąży. Uzupełniamy nimi niedobory fosforu, potasu, wapnia, jodu czy cynku, a także selenu. Połowy gospodarcze krewetek północnych rozpoczęli Norwegowie na początku XX w. Obecne obszary połowowe koncentrują się wokół Grenlandii, Islandii i wzdłuż wybrzeży Norwegii. – Nasze krewetki pochodzą głównie ze wschodniego i zachodniego północnego Atlantyku oraz Morza Barentsa.

## Dzień w fabryce

– Pracuje u nas 40 więźniów i drugie tyle kobiet z wolności – mówi szef zakładu przetwórstwa krewetek. – Chciałbym zatrudniać nawet dwa razy tyle osób, ale na razie nie jest to możliwe. Jak wygląda nasz dzień pracy? Więźniowie przyjeżdżają do Reska firmowym autobusem, spod bramy

więzienia w Płotach wyjeżdżają za dwadzieścia siódma, na miejscu są po piętnastu minutach. Idą do szatni, przebierają się, dwadzieścia po siódmej mają być w hali, co rejestruje odczyt kart magnetycznych, gotowi są już wcześniej. Potem pracują na akord. Jest przerwa na śniadanie i papierosa. Papieros jest drażliwym tematem, ale nie zabieramy im tego przywileju, to bardzo ważne dla nich, by zapalić. Mają zagwarantowane przerwy, które trwają po ok. 10 minut. Wypalają po dwa, trzy papierosy. Muszą wyjść z hali produkcyjnej, przejść do szatni, całkowicie się przebrać w ubranie cywilne, a potem ponownie się ubrać i wrócić do hali. W tym czasie jedną taczkę by „zrobili”, ale to ich wybór. Przy wydrukach z kart widać, czy ktoś ma przedłużające się przerwy. Jeżeli jest ich zbyt dużo, zaczyna się problem, trzeba się tłumaczyć przed panią kierowniczką, która dyscyplinuje i rozmawia. O wpół do trzeciej więźniowie scho-

rezygnują z różnych powodów, na przykład ktoś wyjedzie do Holandii, inny związał się z kobietą i myślał, że sobie życie ułoży, ale po pewnym czasie przeprosza, wie, że mu zaufałem, ale musi stąd wyjechać.

Kiedy zaczęliśmy współpracę z zakładem karnym, mieliśmy wątpliwości co do relacji między więźniami i pracownikami. Baliśmy się przemycy, kradzieży, kobiet w ciąży, myśleliśmy, że to może być katastrofa. Ale się uparłem i spróbowaliśmy. Nie zdawaliśmy sobie sprawy, że większość więźniów nie ma dobrych relacji ze swoimi matkami. A tu starsza kobieta z nimi rozmawia, podchodzi w sposób delikatny... Nauczeni twardych uczuć, trafili do innego świata, gdzie traktuje się ich jak człowieka, miękko. Okazuje się, że ktoś chce im pomóc. Czasami kobieta przyniesie obiad, śniadanie lub ciasto. Jest miło.

Miałem kiedyś jednego skazanego, był cały wytatuowany, na początku nawet ręki mi nie podawał, ale nie naciskałem. Gdy zobaczył, że jak trzeba coś zrobić i brakuje ludzi do pracy, to ja biegnę i robię ze wszystkimi, wiadra z krewetkami przewalałam, coś się w nim zmieniło. Zauważył, że mówię „proszę pana”, nasze relacje są normalne. Bo o to chodzi. O normalne relacje międzyludzkie. Oczywiście, trzeba trzymać dystans i dyscyplinę, ale w tym wszystkim trzeba być człowie-

kiem. To trudne do opowiedzenia i do wyważenia, ale przez te wszystkie lata zauważyłem, że jest to bardzo istotne. Bo można zdobyć grupę osób i wycisnąć z nich siódme poty, ale przecież z niewolnika nie ma pracownika.

### Oczekiwania pracodawcy

W ostatnim czasie na polskim rynku wiele się zmieniło w nastawieniu do pracodawców. Rozwinęła się współpraca z zakładami karnymi, zwiększyła otwartość na różnego rodzaju propozycje z naszej strony. Teraz nie ma z tym problemu. Druga zmiana? Proszę bardzo. Udogodnienia dla pracodawcy? Proszę bardzo. Nie ma już takiego usztywnienia się więziennictwa wobec tego, czego oczekuje pracodawca. My myślimy dynamicznie i nasze pomysły chcemy szybko wprowadzać w życie. Tak od razu nie da się „wepchnąć” Służby Więziennej w schemat biznesowy.

Od 1 kwietnia zmieniły się przepisy dotyczące potrąceń z wynagrodzeń skazanych. Szukamy sposobu, aby jakoś zneutralizować ten problem. Mogą to być premie, nagrody. Na razie prowadzimy konsultacje z dyrektorem jednostki penitencjarnej, bo nic nie dzieje się poza zakładem karnym, przejrzystość współpracy jest zachowana, inaczej będzie katastrofa. Szukamy rozwiązania dobrego dla wszystkich: Służby Więziennej, pracodawcy, więźniów. Przecież oprócz atmosfery, która

jest ważna w miejscu pracy, istotne są też zarobki. Również dla nas. Pracujemy dla pieniędzy, zarabiamy. I co by nie powiedzieć, osadzeni są cenni na rynku pracy z dwóch przyczyn: są, no i są tańsi. To dwie podstawowe cechy, które mocno wysuwają ich do przodu na tle innych kandydatów do pracy.

Uważam, że program rządowy powstania 40 hal produkcyjnych jest świetny. Ale moim zdaniem Ministerstwo Sprawiedliwości powinno stworzyć komórkę organizacyjną do wprowadzania nowych przedsiębiorców w zagadnienie zatrudnienia osadzonych. Żeby nie było takiego uderzenia z rzeczywistością i przykrych niespodzianek, aby pracodawca nie musiał na nowo odkrywać Ameryki i żeby byli specjaliści, którzy podpowiedzą firmie jak działać, jak zacząć pracować z więźniami. To są proste rzeczy, ale większość z nich trzeba pracodawcy wyjaśnić. Coś, co na wolności jest oczywiste, w warunkach więziennych wcale takie nie jest. Dysponowanie odpowiednią wiedzą umożliwia stworzenie systemu, który ochroni pracodawcę przed nieoczekiwanymi sytuacjami. Dlatego wydaje mi się, że komórka do pomagania firmom w zatrudnianiu więźniów jest potrzebna. Z taką informacją każdy zrobi, co zechce, ale ważne jest, by była dostępna.

dzą z produkcji i idą się kąpać. Pracują niecałe 8 godzin. O 15.30 siedzą już w autobusie i jadą do zakładu karnego na obiad. A kobiety wracają do swoich domów i rodzin.

Za dobrą pracę można dostać list pochwalny. Czym można sobie zasłużyć na uznanie? Rzetelnością, sumiennością. Ale nie do końca chodzi jedynie o to. – Są tacy, co obrobiją tylko cztery kilo krewetek, choć norma jest dwa razy większa, ale wiemy, że to maksimum ich możliwości, że robią co powinni i nie wyrzucamy ich z pracy, a ktoś inny w tym czasie obierze 20 kilogramów – tłumaczy Marcin Weltrowski. – Znaczenie ma również to, że pracownik jest zdyscyplinowany, grzeczny. Czasami docenienie przez szefa jest ważniejsze niż pieniądze: „słuchaj, świetnie robisz”. Takie stwierdzenie podnosi na duchu i buduje wartość człowieka.

zdjęcia **Agata Pilarska-Jakubczak**



...ukaranym

# Wskazujemy problem

Obok skazanych i tymczasowo aresztowanych w jednostkach penitencjarnych przebywają też osoby ukarane. Pozostają w więzieniu najczęściej kilka, kilkanaście lub do 30 dni. Teraz za kratami przebywa ich 979\*. Na czym polega praca z osadzonymi na tak krótko i czy w ogóle jest ona możliwa wyjaśnia szer. Katarzyna Durlej, mł. wychowawca w Areszcie Śledczym w Warszawie-Służewcu.

**Pracuje pani w oddziale zakładu karnego typu półotwartego dla recydywistów penitencjarnych. Czy często trafiają tu ukarani?**

Rzadko. To dość wyjątkowe przypadki. Charakteryzują się tym, że takie osoby przychodzą do więzienia na krótko. Przebywają u nas zwykle od kilku do kilkunastu dni, maksymalnie kara aresztu trwa od 5 do 30 dni. Czasem kary im się sumują i zostają tu dłużej niż miesiąc, ale to i tak bardzo krótko.

**Ukarani to przede wszystkim...**

...ludzie, którzy popełnili wykroczenia, a nie przestępstwa. Dostali kary porządkowe, bo np. pili alkohol w miejscu publicznym, zakłócali porządek, jechali wiele razy bez biletu albo kogoś obrazili, np. sąd czy zniszczyli jakąś rzecz o małej wartości. W grupie tej są też drobni złodzieje.

**A jednak trafiają za kraty mimo, że wystarczyło zapłacić zasądzoną grzywnę albo ją odpracować. Dlaczego?**

Bo często nie mają poczucia odpowiedzialności za swoje czyny. Zniszczyli coś komuś, za co sąd orzekł grzywnę, nawiazkę, zobowiązał do naprawienia szkody, a oni uznali, że się temu nie podporządkują. Czasem też po prostu nie mają pieniędzy i nie płacą. Dostają szansę, żeby karę odpracować, ale bywa, że z niej nie korzystają. I jeżeli te wszystkie wolnościowe środki i możliwości nie skutkują, to trafiają tutaj.

**Ale przecież są ukarani, którzy nie zapłacili grzywny, choć mogli to zrobić.**

Rzeczywiście, czasami tacy przychodzą, nie zapłacili grzywny z uwagi na własne przekonania. Charakteryzuje ich postawa „nie, bo nie i koniec”. Obstają przy tym, że kara jest niesłuszna. Inni nie próbują jej nawet odpracować, bo „będę nic robił na rzecz państwa, co mi zależy, przyjdę, odsiedzę i tyle”. Najczęściej jednak ukarani tra-

fiają tu za drobne kradzieże sklepowe, uszkodzenie czyjegoś mienia, wyłudzenie przejazdu kolejną. Poniekąd ich sytuacja życiowa sprzyja dokonaniu jakiegoś czynu zabronionego. I te drobne kradzieże wynikały np. z tego, że brakowało w domu pieniędzy na podstawowe potrzeby, więc kradli żywność. Wpadli, a potem też z braku środków nie mogli uiścić kary grzywny i znaleźli się tutaj. Czasem jednak są to osoby całkowicie nieodpowiedzialne, które przyznają, że nie zapłaciły, choć wiedziały, że mają to zrobić, ale grzywnę zlekceważyły albo o niej zapomniały. Wychodzą z założenia, że skoro jest to tak drobne przewinienie, to nie poniosą za nie konsekwencji, bo nie będzie się nikomu opłacać ich za to ścigać. Zdarzają się też i tacy, dla których więzienie jest „dobrym miejscem”, ponieważ ukarani, jak każdy osadzony dostaje wikt i opierunek, zostaje poddany badaniom lekarskim, w razie potrzeby objęty opieką medyczną.

**Jak wygląda przyjęcie ukaranego do więzienia i praca z nim?**

Trudno jest pracować z ukaranym, który przychodzi do więzienia w piątek i wychodzi we wtorek i do tego wypadła jeszcze jakieś święto. Powiedzmy więc, że trafia on do aresztu w tygodniu, w godzinach pracy administracji więziennej. Procedura przyjęcia do jednostki ukaranego na kilka dni jest dokładnie taka sama jak skazanego na dożywocie. Po przekroczeniu bramy więzienia funkcjonariusz działu ochrony dokonuje przeszukania, oględzin ciała, zabiera do depozytu wartościowe przedmioty, które ukarani ma przy sobie, np. telefon komórkowy, tablet, pendrive. Potem przychodzi pracownik ewidencji, zbiera podstawowe dane osobowe, informacje o wyrokach, postanowieniach, zakłada akta ewidencyjne, robi zdjęcie do dokumentacji. Przychodzi też pracownik działu finansowego, u którego



fot. Elżbieta Szlęzak-Kawa

deponuje się pieniądze, jeśli ukarani je ma, karty bankomatowe, inne środki płatnicze. Pielęgniarka przeprowadza wstępny wywiad medyczny. Przed wejściem do oddziału nowo przybyły pobiera z magazynu depozytowego sztućce, miski, kubek, koc, pościel, poduszkę, szczoteczka do zębów i wszystkie akcesoria niezbędne do funkcjonowania w warunkach więziennych i do utrzymania higieny osobistej. Wreszcie ukarani idzie do oddziału, gdzie przez oddziałowego i wychowawcę jest informowany o swoich obowiązkach, prawach, nakazach, o zagrożeniach, jakie mogą tu wystąpić, zostaje zapoznany z porządkiem wewnętrznym jednostki. Jest z nim przeprowadzona rozmowa informacyjna i wstępna. Jeśli się okaże, że wcześniej miał np. problem narkotykowy czy alkoholowy, leczyl się psychiatrycznie, to dodatkowo wymaga oddziaływań psychologicznych. Potem widzi się z lekarzem, przechodzi badania mające określić, w jakim stanie zdrowia trafił do więzienia, wykonywane jest też prześwietlenie klatki piersiowej. Musi także zostać odpowiednio osadzony w celi mieszkalnej. W takie przyjęcie jest zaangażowanych wiele działów administracji więziennej, co najmniej kilkanaście osób. Za rzeczy, które dostał, ukarani oczywiście nie płaci, musi je tylko zdać w dniu końca pobytu w jednostce.

**Nie można go posadzić w pierwszej lepszej celi.**

Nie. Ukarani powinni odbywać karę razem z innymi ukaranymi, przebywając w jednej celi. Kiedy taka osoba do nas trafia, jest poddawana klasyfikacji, zostaje jej nadana grupa i podgrupa. Są więc ukarani recydywiści, ukarani młodociani i ukarani pierwszy raz karani.

**To jak można pracować z ukaranym? Takim, który przebywa w oddziale pięć dni, i takim, który przyszedł na miesiąc?**

Pracy strictly wychowawczej z ukaranym na pięć dni nie ma, bo trudno to zrobić w tak krótkim czasie. A praca z ukaranymi, którzy trafiają do mojego oddziału, polega przede wszystkim na uświadomieniu, a czasem nawet wskazaniu problemu, z jakim tu przyszli, niejako daniu przestrogi. Ważne jest samo uświadomienie, że ukarany przyszedł tutaj na krótko, ale jeśli dalej będzie lekceważył porządek prawny, może się znaleźć za kratami ponownie i to na o wiele dłużej. Czasem wskazujemy na problem. Może nim być alkohol. Ukaranym słyszy wtedy, że teraz trafił do więzienia np. za picie wódki w miejscu publicznym, jeżeli jednak „nie weźmie się za siebie”, to może dostać znacznie dłuższy wyrok za poważniejsze przestępstwo albo wpaść w alkoholizm. Mówimy mu, jakie ma możliwości leczenia na wolności, gdzie się może udać, żeby zacząć coś ze sobą robić. Niestety, to jest czasem równia pochyła. Zaczyna się od drobnego wykroczenia i ukarania, a kończy na poważniejszej kradzieży czy rozboju i poważnym wyroku. Bywa, choć rzadko, że ukarani wracają potem za kraty już jako recydywiści. Dlatego ten krótki czas spędzony w więzieniu powinien być dla ukaranego ważną chwilą za-

trzymania się i przemyślenia swojego życia.

**Wszyscy to tak właśnie traktują?**

Z reguły ukarani słuchają. Dla większości czas spędzony tutaj jest rodzajem przestrogi, momentem zastanowienia.

**Skoro ukarany przebywa tu tak krótko, czy jest w ogóle szansa, żeby uczestniczył w jakimś programie readaptacyjnym czy innych zajęciach dla więźniów?**

To trudne, ale jest taka możliwość, aby ukończył jakiś program readaptacyjny. Ukaranym może natomiast brać udział w zajęciach kulturalno-oświatowych czy spotkaniach z ciekawymi ludźmi, jeśli są akurat organizowane, uczestniczyć w posługach religijnych, korzystać z biblioteki i świetlicy oddziałowej. Może przychodzić na rozmowę z psychologiem i wychowawcą, chodzić na zajęcia sportowe.

**A jak jest z widzeniami ukaranym?**

Obowiązuje ich taki sam jak innych regulamin organizacyjno-porządkowy wykonywania pozbawienia wolności, przepisy określone w Kodeksie karnym wykonawczym. Jeśli zdąży, to takie widzenie oczywiście mu przysługuje. W zakładzie półotwartym w ciągu 25 dni ukarania przysługują mu trzy widzenia. I rzeczywiście do ukaranym, których tutaj miałam, bliscy przychodzili.

**Czy ukaranego można albo trzeba przygotować do wyjścia na wolność, kiedy właściwie po przyjęciu go do więzienia zbliża się termin końca kary?**

Jest szansa. Wychowawca ds. pomocy postpenitencjarnej, który musi przeprowadzić z ukaranym rozmowę końcową, jaka z punktu widzenia penitencjarnego kończy jego pobyt tutaj, wskazuje miejsce gdzie się może udać ukaranym, jeśli ma problemy finansowe, mieszkaniowe. Gdzie szukać pomocy na wolności. Czasem udzielamy ukaranemu tzw. pomocy postpenitencjarnej, m.in. zapomogi finansowej, żeby np. miał na bilet do domu czy zapomogi odzieżowej lub rzeczowej, bo jeśli przyszedł w lekkim ubraniu, a wychodzi po miesiącu, a akurat spadł śnieg i zrobiło się zimno, to musi od nas dostać kurtkę, buty, o ile nie ma własnej odpowiedniej odzieży. Procedura zwalniania w skrócie jest taka, że ukaranym zdaje rzeczy, podpisuje odpowiednie dokumenty, odbiera świadectwo zwolnienia z zakładu karnego i swoje rzeczy z depozytu i wychodzi. Ukaranym są postrzegani jako ci, którzy wchodzi i wychodzi. Wprawdzie nie sprawiają większych problemów w oddziale, ale same procedury związane z ich przyjęciem i wypisem z jednostki angażują wielu funkcjonariuszy i pracowników więziennictwa.

rozmawiała **Elżbieta Szlęzak-Kawa**

\*stan na 14 kwietnia 2017 r. za Noe.NET

## Profilaktyka i readaptacja

Skuteczni razem – interdyscyplinarna współpraca służb w readaptacji społecznej skazanych” to temat konferencji, która 28 kwietnia odbyła się w Sądzie Okręgowym w Łodzi pod honorowym patronatem wojewody łódzkiego oraz Rady Głównej ds. Społecznej Readaptacji i Pomocy Skazanym.

Udział wzięli m.in. Henryk Pawlaczek, naczelnik Wydziału Kurateli w Departamencie Wykonywania Orzeczeń i Probażi Ministerstwa Sprawiedliwości, przedstawiciel przewodniczącego Rady Głównej ds. Społecznej Readaptacji i Pomocy Skazanym Sekretarza Stanu Patryka Jakiego, Krzysztof Kacprzak, prezes Sądu Okręgowego w Łodzi, płk Jacek Lenart, dyrektor okręgowy SW w Łodzi, przedstawiciele łódzkich jednostek penitencjarnych, kuratorzy sądowi, reprezentanci ośrodków pomocy społecznej, Policji, Straży Miejskiej, Uniwersytetu Łódzkiego.

Podczas obrad Marta Jarzębowska, z Wydziału Rodziny i Polityki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi zajęła się kwestią powiązań polityki społecznej z pomocą postpenitencjarną, a dobrą praktyką współpracy międzyinstytucjonalnej – Anna Mroczek, dyrektor Regionalnego Centrum Pomocy Społecznej, Urząd Marszałkowski w Łodzi. Mł. chor. Agnieszka Błaszczuk z Zakładu Karnego w Łowiczu

przedstawiła oddziaływanie resocjalizacyjne Służby Więziennej. Działania Policji zaprezentował insp. Dariusz Walichnowski, zastępca łódzkiego komendanta wojewódzkiego, a udział kuratora sądowego w readaptacji po opuszczeniu zakładu karnego – Grażyna Rybicka, zastępca kuratora okręgowego dla dorosłych. O odrabianiu straconego czasu, czyli pierwszych tygodniach życia na wolności i perspektywach mężczyzn wielokrotnie odbywających karę pozbawienia wolności mówiła dr hab. Renata Szczepanik, kierownik Pracowni Pedagogiki Specjalnej Wydziału Nauk o Wychowaniu Uniwersytetu Łódzkiego. Sędzia Paweł Sydor, koordynator ds. mediacji w sprawach karnych i mediacji rówieśniczej swoje wystąpienie poświęcił pojednaniu i zadośćuczynieniu, które sprzyjają readaptacji społecznej skazanych.



tekst i zdjęcie **Jakub Białkowski**

# Zabrać nawyk czytania

**W każdym areszcie śledczym, zakładzie karnym, oddziale zewnętrznym funkcjonuje biblioteka lub punkt biblioteczny. Nierzadko ma więcej czytelników niż niejedna biblioteka publiczna. Z okazji Międzynarodowego Dnia Książki i majowego Tygodnia Bibliotek z mjr. Aleksandrem Kogaczewskim, wychowawcą ds. biblioteki i sportu w Areszcie Śledczym w Białymstoku, rozmawia Michał Zagoba.**

## **Jak wspomina pan początki pracy w więziennej bibliotece?**

Zacząłem się 11 lat temu, wszystkiego musiałem nauczyć się sam. Najlepszym pomysłem wydało mi się nawiązanie współpracy z punktem bibliotecznym nieopodal białostockiego aresztu. Od tamtejszej bibliotekarki otrzymywałem pomoc merytoryczną. W zamian naprawialiśmy bibliotece zniszczone książki. Mamy w areszcie intrologatorię. Wykorzystywaliśmy ją na własne potrzeby, ale mogliśmy naprawiać więcej egzemplarzy. Powstał więc pomysł stałej współpracy. Biblioteka dostarczała nam zniszczone tomy i materiały do ich naprawy. Rocznie odnawialiśmy 300 do 400 książek. Wiadomość o tym szybko rozeszła się wśród innych placówek w mieście. Obecnie mamy podpisanych kilka porozumień, m.in. z Książnicą Podlaską.

## **I ta współpraca przynosi obopólne korzyści.**

Nasze zbiory stale powiększamy o nowe pozycje przekazywane przez współpracujące z nami biblioteki. Często są to zupełnie nowe książki. Poza tym świadomość, że przez te kilka lat daliśmy nowe życie ponad 10 tys. woluminów jest dla nas wystarczającą motywacją.

## **Jak wygląda praca w intrologatori?**

Zatrudniamy dwóch skazanych, pracujemy na starym, ale sprawdzonym sprzęcie. To prasa intrologatorska, wiertarka, igły, mocna dratwa, klej intrologatorski, materiały na oprawę i okładki. Praca nad jednym uszkodzonym egzemplarzem może zająć minuty lub kilka godzin. Czasem trzeba tom po prostu zszyć, wtedy sprawa jest prosta, wystarczy wiertarka, dratwa, trochę kleju. Jeżeli egzemplarz jest mocno zniszczony, potrzeba znacznie więcej czasu. Obecnie wydawane książki nie są zbyt trwałe. Najczęściej klejone i wydawane na niskogatunkowym papierze, szybko się więc niszczą.

## **Ile książek liczy biblioteka aresztu?**

Mamy blisko 14 tys. pozycji. Są wśród nich również nowości wydawnicze. W zeszłym roku kartę czytelnika miało ok. 850 osadzonych, dużo jak na jednostkę o pojemności ponad 700 miejsc (to efekt sporego ruchu osadzonych w naszym areszcie). Z poszanowaniem książek w więzieniu bywa różnie. Są skazani, którzy wykorzystują wypożyczone pozycje jako podkładki na stół, czasem wyrrywają kartki albo robią w nich notatki. Nie wszystkie książki uda się naprawić, sporą część czeka wybrakowanie. Stale potrzebujemy nowych tytułów.

## **Czy skazani chętnie korzystają z biblioteki?**

Jeden zapalony czytelnik potrafi зараzić czytaniem całą celę. Niektórzy więźniowie chętnie korzystają także z książek przysyłanych przez rodziny. Wśród recydywistów średnio co dziesięć jest mołem książkowym, czyta po kilka, a nawet kilkanaście pozycji miesięcznie. Dla nich regulaminowe pięć tytułów na dwa tygodnie to za mało. Zamawiają więcej. Ale z moich obserwacji wynika, że najczęściej czytają osoby tymczasowo aresztowane. Czekanie na proces dłuży im się w nieskończoność, zabijają czas, żeby nie myśleć o mogącej ich czekać karze.

## **Co czytają więźniowie?**

Najczęściej wypożyczają kryminały, ale wiele zależy również od tego, co aktualnie jest „trendy” na rynku. Jeżeli autor jest poczytny, skazani chcą przeczytać wszystkie jego tytuły. Sporą popularnością cieszą się pozycje z gatunku fantasty, historyczne, poradniki psychologiczne, podręczniki do nauki języków obcych.

## **Wychowawca ds. biblioteki musi być na bieżąco z rynkiem wydawniczym?**

Przy planowaniu zakupu nowych egzemplarzy jest to niezbędne. Jeżeli mam w bibliotece kilka części danej

książki, muszę wiedzieć, kiedy wydana będzie kolejna. Na bieżąco śledzę też, który autor cieszy się zainteresowaniem skazanych i czekam na ukazanie się jego nowych tytułów.

## **Wystarcza pieniędzy na zakup nowych pozycji bibliotecznych?**

Od kilku lat jest z tym coraz lepiej. W zeszłym roku mieliśmy na to 2 tys. zł, w tym – już 2,5 tys. zł. Za tę kwotę można kupić wiele nowości wydawniczych.



## **Trudno nauczyć skazanych pracy bibliotekarza?**

To niełatwe zadanie. Na tym stanowisku niezbędna jest uczciwość, rzetelność i dokładność. Żeby wstępnie przeszkolić bibliotekarza, trzeba ok. trzech miesięcy. Musi on dokładnie pilnować wpisów w kartach bibliotecznych, na bieżąco i bez pomyłek odnotowywać wypożyczone pozycje. Pracy jest dużo, więc łatwo popełnić błąd. Potem ciężko odnaleźć źle wpisane w kartę tytuły. Niektórzy skazani po prostu nie mają predyspozycji do tego zajęcia.

## **Czego życzyłby pan sobie w pracy?**

Na pewno, by wypożyczane książki były bardziej szanowane. Żał patrzeć na nowo zakupione egzemplarze, które w szybkim tempie są niszczone. Jeżeli ustalimy sprawcę, sporządzamy meldunek o szkodzie, jednak wiąże się to z wieloma trudnościami. Chciałbym więc, by skazani bardziej szanowali wypożyczane książki. Ale mam też nadzieję, że duża liczba osadzonych nawyk czytania zza muru aresztu zabierze ze sobą na wolność.

zdjęcie **Piotr Kochański**

# Konkurs Więziennej Twórczości Teatralnej

W Poznaniu zakończyła się IV edycja Ogólnopolskiego Konkursu Więziennej Twórczości Teatralnej pod honorowym patronatem Dyrektora Generalnego Służby Więziennej. I miejsce przypadło ex aequo Teatrowi Piktogram z Zakładu Karnego w Sztumie za sztukę „Czekając na...” i grupie Jubilo z Zakładu Karnego nr 1 we Wrocławiu za spektakl „Odzwiedczenie”. Podkreślając wysoki poziom tegorocznego Konkursu, doceniając bogactwo języka i pomysłów scenicznych, jury przyznało też dwie drugie nagrody: Wierzchowskiej Grupie Teatralnej za przedstawienie „Peron IV” oraz poznańskiemu Teatrowi Innego Świata za „Shreka i przyjaciół”. Trzecie miejsce zajął Teatr Próba z Oddziału Zewnętrznego w Poznaniu za „Cudne Manow-



ce”. Po uroczystym wręczeniu nagród licznie zgromadzeni w sali Centrum Kultury Zamek goście obejrzeni zwycięski spektakl „Czekając na...”.

Wyróżnienia otrzymali: Epizod z Oddziału Zewnętrznego w Kaliszu Aresztu Śledczego w Ostrowie Wlkp., Druga Szansa z Aresztu Śledczego w Opolu, Widno-Kręgi z Oddziału Zewnętrznego w Turawie Aresztu Śledczego w Opolu, Korektor z Zakładu Karnego w Kwidzynie, Impro z Zakładu Karnego w Krzywańcu, Restart z Aresztu Śledczego w Krakowie-Podgórzu, Teatr Dwoch Scen z Oddziału Zewnętrznego w Moszczańcu Zakładu Karnego w Łupkowie.

W rywalizacji uczestniczyło 12 zespołów teatralnych z całej Polski. Or-



ganizatorem przedsięwzięcia jest dyrektor Aresztu Śledczego w Poznaniu, Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego oraz Urząd Miasta w Poznaniu. Tradycyjnie już partnerami projektu byli Centrum Kultury

Zamek, Teatr Ósmego Dnia, Teatr Polski w Poznaniu oraz Katedra Dramatu Teatru i Widowisk Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

MN

zdjęcia **Piotr Kochański**

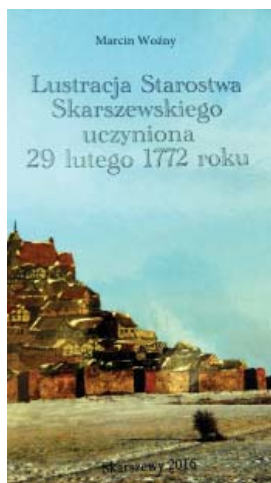


# Od historyka do morsa

**St. sierż. sztab. Marcin Woźny jest funkcjonariuszem działu ochrony Aresztu Śledczego w Gdańsku. Poza pracą zawodową od wielu lat realizuje swoje historyczne pasje, opisując dzieje rodzinnego miasta. Do tego maluje i morsuje.**

Od początku służby w więziennictwie, czyli od 2002 r. dojeżdża ze Skarszew, niewielkiego 15-tysięcznego miasteczka w powiecie starogardzkim na Kociewiu, położonego na lewym brzegu Wisły we wschodniej części Borów Tucholskich. Mieszka tam od urodzenia. Od najmłodszych lat jest pasjonatem lokalnych dziejów. To zasługa nauczyciela historii ze szkoły podstawowej Wiesława Brzowskiego, który zaszczerpił w nim takie hobby. Dziś jest naukowym konsultantem jego publikacji. Związek mistrza i ucznia trwa. Ciemniejszą stroną historycznej pasji są dość wysokie koszty. – Niestety, nie jest to tanie zajęcie. Najwięcej wydaję na tłumaczenie tekstów łacińskich czy wyjazdy na kwerendy do archiwum – przyznaje funkcjonariusz.

Ostatnio wydał książkę „Lustracja Starostwa Skarszewskiego uczyniona 29 lutego 1772 roku”. Jest to reprint, czyli dosłowny zapis, z zachowaniem ówczesnej pisowni, składni i grama-



tyki, towarzyszą mu skany kolejnych stron oryginału. Opracowanie zawiera bogaty zestaw przypisów, ułatwiający lekturę nawet czytelnikowi, nieczęsto mającemu do czynienia z archaicznym słownictwem. Niewątpliwą zaletą jest atrakcyjna forma edytorska, zachęcająca do lektury nie tylko zawodowych historyków. Okładkę zaprojektował również Marcin Woźny, na podstawie rysunku Johanna Rudolfa Storna z 1661 r., przedstawiającego panoramę Skarszew, odnalezionej przez autora w zasobach biblioteki w Dreźnie.

To nie pierwsze i z pewnością nie ostatnie historyczne słowo Marcina Woźnego. Wspólnie z innym miłośnikiem historii Skarszew Edwardem Zimnermanem na podstawie starych zdjęć i widokówek odtworzył wygląd części rynku rodzinnego miasta. Wcześniej napisał książkę poświęconą dziejom Sądu Grodzkiego w Skarszewach w latach 1613-1772. W swoich zbiorach ma bogate materiały źródłowe związane z lokalną historią. Jest wśród nich

m.in. relacja Konstancji z Lniskich, matki Józefa Wybickiego, twórcy naszego hymnu narodowego, zaatakowanej podczas pobytu na zamku w Skarszewach. Może ta historia niebawem stanie się przedmiotem kolejnej publikacji, bo pozytywne zakręcenie Marcina na tym punkcie raczej nie minie. Jak sam mówi, do działania nakręca go potrzeba dokumentalnego poznawania rodzinnego miasta, szczególnie fascynujące jest sprawdzanie, jak kiedyś wyglądały miejsca, które codziennie ogląda.

Służba w systemie zmianowym powoduje konieczność organizacji czasu wolnego w taki sposób, by pogodzić wszystkie pasje, bo oprócz zamiłowania do historii funkcjonariusz ma luje obrazy. Jego dzieła zdobią ściany w kilku urzędach. – Każdy lubi piękno. Spacer w lesie może być cudowny, ale

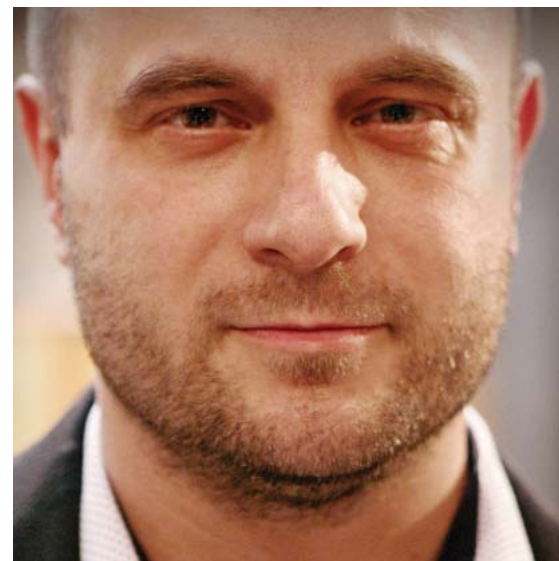


chwile tam spędzone są ulotne. Kiedy maluję, mogę ten moment zatrzymać, uwiecznić, dowolnie operować kolorami – opowiada Marcin. Zachęcony przez kolegów zaczął też przygodę z morsowaniem. – Chwalili się, że od kiedy zażywają kąpeli w zimnych wodach, skończyły się ich problemy z katarrem. Chciałem to sprawdzić i już wiem, że mieli rację. Z czasem okazało się, że morsowanie pozwala być aktywnym nawet zimą.

tekst i zdjęcia  
**Małgorzata Sarnowska**

# Bez wspólnego mianownika

Z Kamilem Miszewskim, socjologiem, adiunktem w Zakładzie Psychopedagogiki Resocjalizacyjnej Akademii Pedagogiki Specjalnej w Warszawie, autorem kilkudziesięciu publikacji o więzieniu i sposobach jego badania, o zabójcach skazanych na kary długoletniego pozbawienia wolności rozmawia Agata Pilarska-Jakubczak.



*Dotarło do mnie wydanie obszernej, ponad 500-stronicowej książki „Zabójcy w więzieniu”. Jest to studium kilkunastu przypadków morderstw i skazań na kary długoterminowe. Jak zrodził się pomysł tej publikacji?*

Polscy więźniowie długoterminowi to temat słabo opisany w literaturze. Próbuje tę lukę wypełnić. Na świecie rośnie liczba osadzonych z wieloletnimi wyrokami, różnie to wygląda w poszczególnych krajach, w niektórych bardziej, w niektórych mniej, w niektórych nawet nieco spada, jednak generalny trend jest taki, że skazujemy coraz więcej osób na coraz dłuższe kary pozbawienia wolności. Chciałem się dowiedzieć, co dzieje się z tą rosnącą populacją więzienną. Czy wzrastająca liczba osadzonych długoterminowych w ogólnej liczbie skazanych zmienia układ sił w zakładzie karnym? Czy stanowią oni większe zagrożenie dla bezpieczeństwa jednostki niż krótkoterminowi? A gdyby ta populacja nawet się nie powiększała, to warto, moim zdaniem, po prostu przyjrzeć się, jak do izolacji adaptuje się człowiek, który spędzi w niej połowę swojego życia. By to zrobić, wybrałem 15 mężczyzn, którzy mają za sobą nieprzerwany, minimum 20-letni pobyt za kratami i przebadłem ich bardzo dokładnie.

*Co pan czuł i jakie miał przemyślenia przeprowadzając wywiady z zabójcami?*

Odczucia miałem wielorakie, ciężko tu o jakieś generalizacje. Mimo że wszyscy to zabójcy, są od siebie tak bardzo różni, że próbując wrzucić ich do jednego worka, dokonalibyśmy nieuprawnionych uproszczeń. Jedni byli szczerzy w swych wypowiedziach i widziałem, że naprawdę żałują tego, co zrobili, inni, choć zarzekali się, że żałują, to miałem wrażenie, że za-

łowali głównie (jedyń?) siebie i lat straconych w więzieniu. Jedni potrafili czas izolacji dobrze wykorzystać (praca, szkoła, hobby), innym życie przecieka przez palce, tak 20 lat temu, jak i teraz. Niektórym życie „pomogło” znaleźć się w więzieniu, obchodząc się z nimi bez pardonu, kolejni, mimo cieplarnianych warunków, sami prosili się o kłopoty.

*Jacy oni są? Pierwsze odczucia, a ostateczne wnioski?*

Są różni. To właśnie uderza najbardziej. Badając ich myślałem, że znajdę jakiś wspólny mianownik, jakiś sposób adaptacji, który przyjmują wszyscy albo chociaż większość z tego tytułu, że są zabójcami właśnie i mają za sobą tak niewyobrażalnie długi czas izola-

*Nie wystarczy zapewnić skazanemu szkołę czy pracę, potrzebuje on dobrej pracy psychologicznej*

cji. Nic takiego nie nastąpiło. Między bajki włożyć można twierdzenia, że wszyscy więźniowie przechodzą przez ściśle określone etapy kary (np. bunt, potem „ochłonięcie”, na koniec przygotowywanie się do wolności). Od buntu zaczęli ci, co buntować się nie mieli powodu, a więc recydywiści, bo oni świat więzienny już przecież dobrze znają i powinni wejść w niego „płynnie”, bez zakłóceń i rozterek, czyli tak, jak swój pobyt rozpoczęli pierwszy raz karani (i to od razu na 25 lat) i spokojnie w tym stanie trwają sobie do dziś. Żadnych prawdziwości. Różnice osobowościowe i nakładające się na nie różnice środowiskowe

to tak skomplikowana mieszanka, że naprawdę trudno wyprowadzić z tego jakieś ogólne stwierdzenia. Przy okazji badań zaobserwowałem jedno – dla mnie i dla innych przeciętnych zjadaczy chleba zaskakujące, dla doświadczonego oddziałowego pewnie oczywiste – to nie więźniowie długoterminowi są bardziej sprizonizowani, lecz krótkoterminowi. Ci ostatni nie muszą się liczyć z długim wyrokiem, nie zwracają uwagi na liczbę popełnionych wykroczeń dyscyplinarnych, nie zależy im na widzeniach, przepustkach, awansach w systemie progresywnym ani na żadnych innych udogodnieniach, silnie angażują się w subkulturę (choć dziś czasem absolutnie nie rozumieją o co w niej chodziło), bo wiedzą, że „za chwilę” i tak będą na wolności. Na coś takiego długoterminowy nie może sobie pozwolić. To jest paradoks: skazani za najgorsze zbrodnie są często więźniami, z którymi współpracuje się znacznie lepiej niż z tymi, którzy przyszli na kilkakrotnie krótsze kary za przestępstwa dużo mniejszego kalibru.

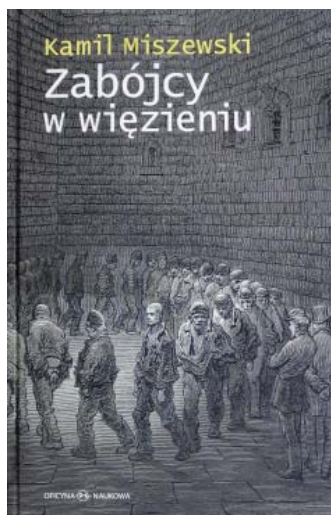
*Oprócz opisu sylwetek zabójców, książka zawiera bogatą treść naukową dotyczącą adaptacji więziennej, sytuacji osadzonych długoterminowych, polityki penitencjarnej na świecie. Spora dawka teorii. Jak na tle doświadczeń innych państw wypada Polska? Mamy się czym chwalić?*

Wypadamy podobnie, co jednak niespecjalnie jest powodem do dumy. Tak samo jak inne kraje nie mamy pomysłów, co z takimi więźniami przez tyle lat robić. Standardowe oddziaływania, jak nauka, praca czy k.o., które mogą

▶ się sprawdzać w przypadku skazanych z krótszymi wyrokami, tutaj, po paru latach, zwyczajnie się „zużywa-ją”. Szczególne starania powinniśmy podejmować w pierwszym, bardzo newralgicznym okresie kary, gdy osadzeni są jeszcze najbardziej podatni na zmotywowanie do pracy nad sobą, na przemyślenia związane z winą i karą, a potem z poprawą. Gdy nie do końca wykorzystamy ten czas, po 15 latach izolacji jest zdecydowanie za późno – więzień zdążył już sam sobie wszystko „wytłumaczyć”, a więc odciążyć się z poczucia winy, a karę uznać za zbyt surową. Pozytywne jest natomiast to, że nie „dokręcamy śruby” za sam fakt otrzymania tak wysokiego wyroku – długoterminowi nie tylko nie są przez Służbę Więzienną traktowani gorzej niż pozostali skazani, ale też czasem dyrektor łagodniej potraktuje takiego więźnia za jakies mniejsze naruszenie dyscypliny, za co więzień krótkoterminowego ukarałby surowiej, pozwoli na indywidualny wystrój celi, itp.

**Zalecenia. Co zmienić w zakładach karnych w sposobie „prowadzenia” więźniów skazanych na dożywocie i kary długoterminowe, by wychodząc na wolność nie stosowali ponownie przemocy?**

Z moich dotychczasowych badań wynika, że recydywa u zwalnianych więźniów długoterminowych jest na dużo niższym poziomie niż u krótkoterminowych. Nie wiadomo jednak czy jest to nasza zasługa, czyli skuteczności resocjalizacji wobec nich przeprowadzonej, czy po prostu osiągnięcie przez osadzonych pewnego wieku, po którym aktywność przestępcza spada. Przestrzegam jednak, że rozwiązaniem nie jest tu trzymanie ich w izolacji dłużej, do późnej starości, by poruszając



się o lasce nie mieli już siły nic narozrabiać. Nie wystarczy dać skazanemu szkołę czy pracę i sądzić, że on nic więcej już od nas nie potrzebuje. Błąd. Skazany na karę długoterminową, a więc za najpoważniejsze przestępstwa, w tym zbrodnie, wymaga sporo pracy psychologicznej i to takiej, której się sam, z własnej inicjatywy, najpewniej nie podejmie. I trudno mu się dziwić, dopuszczenie do świadomości myśli: „zabiłem człowieka” wymaga nie lada siły i odpuszczenia mechanizmów obronnych.

**Z czym musimy się zmierzyć, by system karny w Polsce działał efektywniej? By cele, które stawiamy sobie izolując przestępców, oferując więźniom pracę i podejmując wobec nich działania resocjalizacyjne, zostały osiągnięte. By więzienie nie zmieniło ludzi na gorszych, lecz przeciwnie, dawało im szansę na poprawę własnego życia i stwarzało możliwości ponownego włączenia w strukturę społeczeństwa. Jak to osiągnąć, zna pan receptę?**

Analizując życiorysy moich 15 badanych, ale też patrząc szerzej na badania przeprowadzone przez innych, które przytaczam w książce, widzę, że resocjalizacja to jest coś, co w dużej mierze funkcjonuje dzięki pojedynczym wychowawcom, terapeutom czy oddziałowym (rola tych ostatnich, nie wiedzieć czemu, często jest marginalizowana) oraz dyrektorom, którzy tworzą tym przeze mnie wymienionym odpowiedni do tego klimat. Nie wiem też, czy wynika to ze zbyt dużego obłożenia wychowawcy pracą, ale jego działania skupiają się głównie na zachowaniu kontroli nad oddziałem, co jest oczywiście bezdyskusyjnym priorytetem, na pracę wychowawczą brakuje mu już jednak albo czasu, albo chęci. Co do naszych więźniów długoterminowych, skoro ich przybywa, to przybywać będzie na pewno kosztów. Między innymi dlatego, że będą się w więzieniu starzeć, a to będzie wymagało coraz częstszego dostępu do coraz większej liczby lekarzy specjalistów. Na pewno też, z biegiem lat odbywanej przez nich kary, trzeba będzie zwracać na nich coraz większą uwagę, np. przez umiejętne rozmieszczanie w celach. Z młodych „celebrytów na oddziałach” mogą się bowiem zmieniać w podtatuśiałe ofiary, nieradzące sobie w głównym nurcie więziennego życia.

zdjęcie Agata Pilarska-Jakubczak

# Życie w ś

**Czy skazani na dożywocie stwarzają większe zagrożenie od innych więźniów? Nie. To kwestia indywidualna. Wielu specjalistów twierdzi, że nie można uznać kogoś za niebezpiecznego raz na zawsze.**

**P**otrzeba tu indywidualnej oceny (weryfikowanej po pewnym czasie), wyczucia i stosowania proporcjonalnych środków bezpieczeństwa. Ale nie tylko o bezpieczeństwo tu chodzi, także o sposób traktowania skazanych na dożywocie, by długi wyrok nie zamieniał ich w niezdolnych do życia społecznego, jeśli kiedyś dostaną szansę i opuszczą mury więzienia.

Kim oni są? To pytanie pojawia się zawsze, gdy myślimy o zabójcach. Dlaczego człowiek zabił drugiego człowieka? Co go do tego doprowadziło? Jeśli zbadamy tę kwestię, z pewnością zdołamy zaproponować odpowiedni sposób traktowania takich osób i udzielenia im adekwatnej pomocy. Ktoś się oburzy: „Pomocy? Im należy się śmierć!” Kryminolog prof. Piotr Stępnik zwraca uwagę na kontrowersje wokół wykonania kary dożywotniego pozbawienia wolności. Jest ona karą eliminacyjną, śmiercią cywilną, definitywnym odosobnieniem. Czy w ramach śmierci cywilnej może być prowadzona resocjalizacja? Zdaniem profesora w ustawodawstwie należałoby rozróżnić karę kryminalną od kary poprawczej (mają one inne funkcje i cele). Tak jest np. we Francji, gdzie kara kryminalna zaczyna się od 10 lat i kończy na dożywotniu bez możliwości warunkowego zwolnienia.

W takim razie, czy skazanego na dożywocie należy resocjalizować, a może pozwolić mu być „złym” (jeśli tak wybierze) i tylko izolować? Czy ma prawo umrzeć jako zbrodniarz, czy musi się poprawić? Wolność osobista człowieka jest stanem naturalnym i wartością, którą należy uszanować. „Dla niego nie ma miejsca w społeczeństwie, dopóki nie wyrazi woli, żeby coś ze sobą zrobić”, decydują penitencjarzyści.

Dylematów wokół dożywocia jest całe mnóstwo. Co może mordercy pomóc przejrzeć na oczy, zrozumieć, że popełnił zbrodnię przeciwko drugiemu człowiekowi, najcięższą, jaka istnieje,

# mierci cywilnej

zabił, odebrał życie, zrobił to w sposób bestialski, bezwzględny, być może odczuwając przy tym przyjemność. Nie ma dla niego usprawiedliwienia. Jest winny. Albo skruszy się i szczerze to przyzna, a potem zapragnie zadośćuczynić złu, które uczynił, albo pozostanie ze swoim chorym myśleniem, utwierdzającym go w przekonaniu, że „to wszyscy inni są winni, nie ja”. – Jedynie połowa sprawców agresywnych przestępstw przyznaje się do winy, a jeszcze mniej, bo tylko 15-17 proc. przeżywa poczucie winy. A bez wyrzutów sumienia człowiek się nie zmieni – twierdzi psycholog dr Maria Gordon. Również prawnik dr Teodor Bulenda uważa, że za mało się robi w tej sprawie w zakładach karnych. – Trzeba uczynić wszystko, żeby zabójca przyznał się do winy i mocno postanowił poprawę.

Tymczasem przestępcy całą swoją energię pożytkują na usprawiedliwianie swojego czynu. „Zabiłem, ale...”, „uderzyłam, bo...”, „zgwałciłem, gdyż... (sama tego chciała?)”. W kryminale potrafią „wyrąbać” sobie pewien zakres autonomii respektowany przez innych i mają poczucie, że o czymś stanowią. Stają się dobrymi więźniami, aby przetrwać, muszą przecież jakoś żyć. Ale wewnątrz pozostają „drapieżnikami”, zawsze będą atakować, chcą być pierwsi i nigdy nie staną w obronie innych. Przystosowują się. „Grzeczni” więźniowie nie zawsze dobrze rokują na wolności, czasami przed końcem wyroku nawet świadomie coś nabroją, gdyż wolność ich przeraża, nie chcą opuścić więzienia. – Dziś uważam, że najważniejsze jest dla nich to, żeby pozostała w nich nadzieja. Ludzie ci nie są źli, poza chorymi, których trzeba leczyć. Wielu cierpi z powodu poczucia winy i trzeba im pomóc – mówi Marek Łagodziński z Fundacji „Sławek”.

Ścieżka życia morderców często wiedzie przez osamotnienie i przemoc doznaną od bliskich. Tak naprawdę, każdy z nich jest inny, nie da się postawić wspólnego mianownika i wskazać na jedną przesłankę, która doprowadziła ich do zbrodni. Ta różnorodność przypadków nie wyklucza jednak określenia pewnych prawidłowości przystosowania do izolacji i postępowania, występujących zarówno po stronie więźnia, jak i systemu.

## Świat wydaje się mieć problem

Są kraje, takie jak Gruzja, Mołdawia, Ukraina, w których skazanych na dożywocie trzyma się osobno od pozostałych osadzonych. Stosuje się drakańskie statyczne środki bezpieczeństwa: zamki, metalowe drzwi, kraty... Totalna izolacja. Wyjście z celi odbywa się wyłącznie w kajdankach i przy obstawie dwóch strażników z psem, a po otwarciu drzwi skazany musi się zameldować i wyrecytować artykuł karny, na podstawie którego został skazany. Kiedy do takich jednostek przyjeżdżają na kontrolę przedstawiciele CPT i chcą się spotkać z więźniami twarzą w twarz, stawiane są im przeszkody. „Jesteś pierwszą osobą, z którą rozmawiam bez kajdanek”, mówią potem skazani, kiedy udaje się przymusić taki sposób widzenia. Zwykle proponowana jest rozmowa przez kratę, nawet ksiądz spowiada w ten sposób.

Jeszcze gorzej jest np. w RPA, gdzie w zakładach karnych istnieją napięcia między grupami etnicznymi. – W naszym kraju istnieje 11 urzędowych języków i 14 grup etnicznych, 9 mln nielegalnych emigrantów i problem narkotyków – mówi Chrystiaan Bezuidenhout, przedstawiciel więziennictwa Południowej Afryki. – W więzieniach działają gangi, są ci, którzy dokonują egzekucji i jeśli któryś ze strażników więziennych się im nie spodoba, to po prostu go zabijają. Nie ma segregacji, biali przebywają z czarnymi. Siedząc pośród innych, zmienia się zdanie, by ratować własne życie. Można zginąć odbywając wyrok za zbrodnie przeciwko kobiecie lub dziecku, taki więzień ma bardzo niski status. Tylko niektórzy przestępcy są chronieni, czasem ci z wysokimi wyrokami, wtedy przebywają w oddziale szpitalnym o maksymalnie zaostrzonym rygorze (w innym miejscu mogą zginąć).

W wyniku łagodzenia polityki penitencjarnej w wielu krajach na świecie skazanym na dożywocie zaczęto oferować pracę, np. szyją odzież nie wychodząc z celi. Jednak więzienie oddalone od ludzkich siedzib, bez widzeń (bo dotarcie do niego jest zbyt trudne) to dehumanizacja – przekonują przedstawiciele CPT. Wielu specjalistów jest przekonanych, że nie można uznać kogoś za niebezpiecznego raz na zawsze. Chodzi o możliwość przemiany, by



mimo wszystko zobaczyć w przestępcy człowieka i nie zabierać mu nadziei. – Ci ludzie zdecydowanie zasługują na naszą uwagę. Problemy psychiczne, brutalny charakter przestępstwa, bezkresny wymiar kary to wszystko działa na ich niekorzyść i wróży kolejne kłopoty, np. gwarantowane zaburzenia osobowości – twierdzi Mykola Gnato-vskyy, prezydent CPT. – Rozmawiałem z wieloma z nich i wiem, że dla kadry więziennej praca z nimi jest dużym wyzwaniem. Jednak czasem, gdy spotykam kogoś, kto wykorzystał czas spędzony w odosobnieniu na przemyślenia, zauważam, że może wzbogacić innych sobą. Skazani na dożywocie są często bardzo niezadowoleni. Mają swoje problemy. Warto je znać.

**Agata Pilarska-Jakubczak**  
zdjęcie **Piotr Kochański**

W tekście wykorzystano wystąpienia prelegentów międzynarodowej konferencji naukowej „Dożywotnie pozbawienie wolności. Zabójca, jego zbrodnia i kara”, która odbyła się na Uniwersytecie Warszawskim

# 30 lat Wspólnoty AA za murami

**Według szacunków, co trzeci trafiający do więzienia ma problem z nadużywaniem alkoholu. Oprócz profesjonalnej terapii dla osób uzależnionych osadzeni mogą uczestniczyć w mityngach Wspólnoty Anonimowych Alkoholików, stanowiących dla nich wsparcie także już po wyjściu na wolność.**

Od wielu lat mityngi odbywają się systematycznie w zdecydowanej większości zakładów karnych i aresztów śledczych. Niektóre więzienne grupy AA mają za sobą tradycję wieloletniego działania. Dziś jest ich ponad 200, a więc więcej niż jednostek penitencjarnych. Kilka razy w miesiącu w spotkaniach uczestniczy od kilkunastu do kilkudziesięciu skazanych (łącznie ok. 3 tys. osób), do których z wolności przychodzą tzw. spikerzy i sponsorzy. Początki niesienia posłania AA za murami sięgają 1987 r., kiedy z inicjatywy Tadeusza Paciorka, psychologa w Zakładzie Karnym w Siedlcach powstała grupa „Wytrwałość” (wcześniej były podejmowane mniej udane próby).

Podczas konferencji zorganizowanej 18 kwietnia w Popowie przez Okręgowy Inspektorat Służby Więziennej w Warszawie i Biuro Służby Krajowej Wspólnoty AA z okazji 30-lecia AA w mazowieckich jednostkach penitencjarnych Tadeusz Paciorek wspominał pierwsze próby przeszczepienia tej idei na więzienny grunt. W tym czasie metoda ta w naszym kraju dopiero kieł-

zaangażowanie nadało sens mojej pracy w zakładzie karnym, bo dostarczyło mi poczucia sensownej, systemowej pomocy ludziom uzależnionym od alkoholu i ich rodzinom. Na początku lat 90. ub. wieku więziennictwo otworzyło się na współpracę ze Wspólnotą, która stała się partnerem Służby Więziennej w realizacji zadań resocjalizacyjnych i readaptacyjnych. Grup wsparcia dla alkoholików przybywało, aż stały się za murami powszechnością. Przyniosło to rezultat. Działaczami AA są teraz nie tylko osoby, które nigdy nie weszły w konflikt z prawem, ale także byli więźniowie przychodzący z wolności na spotkania z uzależnionymi na terenie więzień. Stanowią dla osadzonych przekonujące dowody na to, że po trudnych doświadczeniach można żyć w trzeźwości, uczciwie i nieść pomoc potrzebującym wsparcia. Podczas konferencji przywołano słowa niedawno zmarłego prof. Wiktora Osiatyńskiego, który twierdził, że problemem alkoholików nie jest to, by przestać pić, bo każdy z nich przestał pić dziesiątki razy, ale by nie zacząć pić ponownie. W jego opinii działalność ruchu AA jest

łączy Wspólnoty z regionu. Mówiono o historii i rozwoju działań trzeźwiących alkoholików w jednostkach penitencjarnych, o roli Wspólnoty w procesie zdrowienia, formach niesienia posłania do osadzonych. Pionierzy tej działalności z AA i funkcjonariusze SW wspominali początki współpracy. Byli i obecni więźniowie opowiadali o swoich doświadczeniach związanych z procesem trzeźwienia dając świadectwo, że metoda 12 kroków, czyli zaleceń dla osoby uzależnionej będącej członkiem



grupy samopomocowej mogą pomóc wyzwolić się z nałogu. Wsparcie ruchu ważne jest także dla osób uzależnionych, które opuszczają zakłady karne, ponieważ bardzo często nie mają one zaplecza sprzyjającego trzeźwieniu po wyjściu na wolność. Nie czeka na nich miejsce, do którego mogliby wrócić ani nikt, kto pomógłby im w pierwszych dniach poza więzieniem, nadużywanie alkoholu i pobyt w izolacji niszczy bowiem ich relacje z najbliższymi. Wtedy bardzo pomocna jest kontynuacja kontaktów z przedstawicielami Wspólnoty poznanych za murami. Mjr Jacek Olchawski, specjalista OISW w Warszawie przedstawił wyniki badań dotyczących oceny działalności grup samopomocowych w więzieniach. Objęły one funkcjonariuszy, działaczy AA i osadzonych. Wynika z nich, że dla terapeutów mityngi to możliwość doświadczenia autentycznego spotkania z osobami stanowiącymi żywe świadectwa wyjścia z nałogu. Wychowawcy wskazywali na ważną rolę wsparcia ruchu poprzez m.in. przedstawienie sposobów radzenia sobie z utrzymaniem abstynencji, co pozwala utrwalić efek-



kowała, ale w siedleckich oddziałach już toczyły się żywe dyskusje, czytano literaturę AA, dołączali nowi osadzeni. – Potrzebni byli trzeźwiejący alkoholicy z zewnątrz, a w Siedlcach żadna grupa wówczas nie funkcjonowała – wspominał więzienny psycholog. Zdecydował się więc nawiązać kontakt z trzeźwymi alkoholikami z rejonu lubelskiego. – To

skuteczna dlatego, że jest ona wspólnotą odczuć i zachowań.

W zakładach karnych i aresztach śledczych inspektoratu warszawskiego w cotygodniowych mityngach uczestniczy ok. 250 skazanych. O doświadczeniach wieloletniej współpracy dyskutowano w gronie przedstawicieli mazowieckiej Służby Więziennej i dzia-

ty terapii. Członkowie wspólnoty oceniali osadzonych jako ludzi, którzy pobłądzili, pogubili się, są zamknięci w sobie, a do więzienia trafili przez chorobę alkoholową.

Na zakończenie konferencji podsumowano osiągnięcia trzech dekad współpracy. To obecność wspólnot AA we wszystkich więzieniach Mazowsza, systematyczność mitingów, a także działanie zespołów ds. współpracy z zakładami karnymi i aresztami śledczymi. W spotkaniu uczestniczyli płk Zbigniew Brzostek, dyrektor okręgowy Służby Więziennej w Warszawie, Paweł Krysztofiak, dyrektor Biura Służby Krajowej Wspólnoty AA, ppłk Włodzimierz Nowak, zastępca dyrektora Zakładu Karnego w Przytułach Starych, kpt. Sebastian Lizińczyk, specjalista Biura Penitencjarnego w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej, dyrektorzy jednostek penitencjarnych okręgu warszawskiego, przedstawiciele Regionu Warszawa Wspólnoty AA, emerytowani funkcjonariusze SW, którzy przyczynili się do zapoczątkowania działania grup AA w mazowieckich jednostkach.

\*\*\*

Anonimowi Alkoholicy to wspólnota mężczyzn i kobiet, którzy dzielą się nawzajem doświadczeniem, siłą i nadzieją, aby pomagać innym w wyzdrowieniu z alkoholizmu. Jedyнным warunkiem uczestnictwa jest chęć zaprzestania picia. Podstawowym celem jest trwać w trzeźwości, a innym udzielać pomocy w jej osiągnięciu.

Grażyna Linder  
zdjęcia Arleta Pęconek

## REKLAMA


**WYSOKIEJ KLASY ALKOMATY**

**ALCO  
TECH**

Specjalna oferta wysokiej klasy alkomatów

Brak alk  
0.00

Wykryto alk  
0.46




**1229 zł**  
cena  
**999 zł netto**

**AT - 1000** - alkomat przesiewowy najnowszej generacji

- pomiar bez ustnika już w 0,2 sekundy
- platynowy sensor elektrochemiczny z czujnikiem ciśnienia
- test pasywny
- praca w temp. ujemnych
- pamięć 1000 pomiarów
- latarka LED
- wyświetlany wynik

**349 zł**  
cena  
**269 zł netto**



**AT - 01** - niezawodny alkomat do badań osobistych

- platynowy sensor elektrochemiczny z czujnikiem ciśnienia
- wysoka powtarzalność i dokładność wyników
- pamięć pomiarów

Do każdego alkomatu pokrowiec GRATIS !

Skontaktuj się z naszym Działem Handlowym:  
+48 530 902 851 / karol@alco-tech.com | +48 697 685 642 / dawid@alco-tech.com  
Zapraszamy do bezpłatnego testowania alkomatu.  
Gwarancja 24 miesiące. Kalibracja gratis przez 12 miesięcy.  
Profesjonalny serwis.  
[www.alco-tech.pl](http://www.alco-tech.pl)

# Na rzecz trzeźwości

**W poniedziałek poprzedzający Święta Wielkanocne obchodzony jest Ogólnopolski Dzień Trzeźwości, który w tym roku przypadł 10 kwietnia. Psychoterapia uzależnień w więziennictwie ma już 25-letnią tradycję. Pierwszy oddział terapeutyczny dla uzależnionych więźniów powstał w Areszcie Śledczym w Warszawie-Służewcu. W następnych latach powstawały kolejne, dla skazanych uzależnionych od alkoholu i od środków odurzających lub psychotropowych. Ogółem funkcjonuje już 50 oddziałów.**

**W** areszcie na Służewcu przebywa 119 skazanych mających na koncie co najmniej jedno przestępstwo prowadzenia pojazdu w stanie nietrzeźwości. Wśród nich są także sprawcy innych czynów popełnionych pod wpływem alkoholu – znęcanie nad członkiem rodziny, pobicie, kradzieże czy wymuszenia rozbójnicze. Już w momencie przyjęcia skazanego do więzienia rozpoczyna się proces projektowania oddziaływań służących zapobieganiu recydywie. W przypadku rozpoznania picia ryzykownego lub szkodliwego (kiedy pojawiają się szkody zdrowotne, fizyczne lub psychiczne, ale jeszcze nie można rozpoznać pełnoobjawowego zespołu uzależnienia od alkoholu) osadzony uczestniczy w programach readaptacyjnych, w tym m.in. krótkiej interwencji. To cykl spotkań z psychologiem ukierunkowany na autodiagnozę stylu picia i terapię. Może to być także udział w programie „Hiob”, skierowanym do osób skazanych z art. 178a Kk za prowadzenie pojazdów w stanie nietrzeźwości. W przypadku zdiagnozowania uzależnienia, osadzony obejmowany jest specjalistycznymi oddziaływaniami w ramach systemu terapeutycznego. Przeważnie oznacza to skierowanie do leczenia w oddziale dla więźniów uzależnionych od alkoholu, a w razie krótkiego terminu końca kary, objęcie skazanego systemem terapeutycznym w ramach indywidualnej pracy z psychologiem. Realizowane przez Służbę Więzienną profesjonalne oddziaływanie na rzecz trzeźwości są wspierane współpracą ze Wspólnotą Anonimowych Alkoholików. W większości jednostek penitencjarnych odbywają się mitingi AA. W areszcie na Służewcu funkcjonują dwie grupy AA: „Nowe życie” i „Rubens”.

Nie poprzestajemy na oddziaływaniach adresowanych do skazanych. Przykładem są zajęcia psychoedukacyjne dla młodzieży, prowadzone w oddziałach terapeutycznych na terenie jednostki, a także uczestnictwo w kampanii społecznej „Poznaj i zrozum ryzyko”, w ramach której więzienni psycholodzy prowadzą zajęcia w szkołach. Służba angażuje się w organizację kursu reedukacyjnego dla osób kierujących pojazdem w stanie nietrzeźwości „Pomyśl... i nie bierz ze mnie przykładu”, organizowanym z Wojewódzkim Ośrodkiem Ruchu Drogowego. Najnowszym projektem, w którego realizację zaangażował się warszawski inspektorat SW, jest kampania „Bądź świadomy”, prowadzona w ramach programu edukacyjnego „Świadomy kierowca”.

Anna Penkin-Szafrńska

# Siłacz z Wroniek

Zwyciężył w konkursie „Sportowy Sukces Roku 2016 w Służbie Więziennej”, jest utytułowanym mistrzem w wyciskaniu sztangi leżąc RAW, czyli bez sprzętu wspomagającego. W dziale ochrony Zakładu Karnego we Wronkach służy od 12 lat. St. sierż. Tomasz Napierała mówi, że gdyby nie siłownia, nie wie co by w życiu robił. Podkreśla to: ważne, żeby mieć odskocznnię od służby.

**D**okładnie pamięta, kiedy po raz pierwszy poszedł na siłownię, chociaż nie wie dlaczego akurat ta data tak wryła mu się w pamięć: – To było 8 października 1994 r. o godzinie 18. Ważyłem wtedy 63 kg przy wzroście 177 cm. Mam zeszyt z moimi wymiarami z tamtych lat i np. w bicepsie miałem 26 cm, a teraz 50, w klatce – 87 cm, a dzisiaj 135 cm. Ważę 99 kilo. Jest różnica.

## Od razu był rekord

Nastoletni Tomasz nie odpuszczał. Systematycznie ćwiczył w siłowniach, które jako pierwsze zaczęły się pojawiać w tamtym czasie we Wronkach. W 2001 r. poszedł do wojska i przez 3 lata i 8 miesięcy służył w marynarce wojennej. – Już czwartego dnia pobytu w jednostce starsi żołnierze zapy-



tali mnie czy ćwiczę, bo zauważyli, że mam spore mięśnie i zapytali czy pójdę z nimi na siłownię – opowiada Tomasz Napierała. – Na miejscu okazało się, że pobiłem ich wszystkie dotychczasowe rekordy w trójboju siłowym, czyli w wyciskaniu, martwym ciągu i przysiadzie. Dowódca mojego plutonu bardzo chętnie trenował i często zabierał mnie na siłownię, gdzie korzystał z moich podpowiedzi, jak prawidłowo ćwiczyć, jakie schematy treningowe robić. Namówił mnie też do uczestnictwa w mi-

strzostwach jednostki, które wygrałem, co zapewniło mi start w mistrzostwach marynarki wojennej. Zdobyłem brązowy medal. I to mi dało takiego kopa, taką pewność, że tym właśnie powinienem się zająć profesjonalnie.

Od tamtej pory zaczął się rozkręcać. Brał udział w zawodach regionalnych, na których zwykle stawał na podium. – Na 91 wszystkich startów tylko dwa razy zająłem moje najgorsze, ósme miejsce, reszta to dużo lepsze wyniki, w tym ponad 30 zwycięstw.

## Służba była pierwsza

Zmiany zachodzące w wojsku spowodowały, że pan Tomasz złożył jednocześnie aplikacje do Służby Więziennej i do Policji. Służba była szybsza, zaoferowała etat od marca 2005 r. Policja gwarantowała pracę dopiero od maja. Mistrz śmieje się, kiedy pytam czy rzeczywiście jest trochę prawdy w powiedzeniu, że we Wronkach co drugi mieszkaniec to funkcjonariusz czynny albo na emeryturze. – Zostałem pierwszym więziennikiem w mojej rodzinie – wyjaśnia i dodaje, że od początku pełni służbę w dziale ochrony. – Zaczynałem od wieźyczek, kiedyś czynnych było siedem, teraz jedna. Po dwóch latach pojechałem do szkoły podoficerskiej. Na początku wiadomo, byłem nowy, to niektórzy osadzeni próbowali testować na ile im pozwolę, ale ja zachowuję dystans, od razu określam granice. Zapytany czy miał jakieś trudne sytuacje w służbie, odpowiada, że nie. Dopiero po chwili skromnie mówi o jednej interwencji, która, jak się okazało, uratowała skazanemu życie. – Razem z drugim funkcjonariuszem w ostatniej chwili udało nam się odratować osadzonego, który próbował popełnić samobójstwo.

## Trener, dietetyk i sponsor w jednej osobie

Tomasz Napierała uprawia drogi sport. – W zeszłym roku same przygotowania do zawodów, bez opłat za przejazdy i zakwaterowanie, kosz-



towały mnie 20 tys. zł. – mówi. – To cena diety, treningów, odnowy biologicznej, masaży, niezbędnych suplementów, odżywek, makro- i mikro elementów. Oczywiście nie są to środki dopingujące. Zresztą regularnie jestem poddawany badaniom antidopingowym przed zawodami. Duże koszty przygotowań do startów bardzo ograniczają moje uczestnictwo w niektórych imprezach. Zawsze byłem sam sobie trenerem, dietetykiem i sponsorem. Ponieważ moja dziedzina jest dosyć niszowa, trudno mi znaleźć sponsora. Pewnie gdybym trenował w wielkim mieście, byłoby łatwiej, ale ćwiczę we Wronkach. W tym roku, do kwietnia, wystąpiłem już w Mistrzostwach Jarocina i Grand Prix Obornik, gdzie wygrałem w swojej kategorii wagowej. Pan Tomasz startuje średnio w 10-12 zawodach rocznie. Przyznaje, że w zeszłym roku mocno obciążył swój budżet, więc teraz skrupulatnie wybiera wyjazdy. – Są imprezy, na których chciałbym wystąpić, ale finanse nie pozwalają. Planuję w tym roku wystartować 20 maja w Pucharze Służb Mundurowych w Dzierżoniowie, w czerwcu w Mistrzostwach Europy w Austrii, a w październiku w Mistrzostwa Świata w Czechach. W każdym razie sponsor jest mile widziany.

## Golonka, karkówka, żeberka bez czekolady

O swoje przygotowania, plan treningowy, harmonogram występów czy dietę mistrz dba sam: – Wiem dokładnie co i kiedy mam zjeść. Od kwietnia 2016 r. w konsultacji z lekarzem sportowym stosuję dietę tłuszczową. Gdy pan Tomasz zaczyna o tym opowiadać, zastanawiam się, gdzie gromadzi ten tłuszcz, bo zupełnie nie widać, żeby odkładał się w jego sylwetce. – No właśnie o to chodzi, że spożyty tłuszcz

nigdy nie zamieni się w tłuszcz w organizmie, bo jego nadmiar jest wydalany – wyjaśnia. – Na śniadanie jem przykładowo jajecznicę z 5 żółtek, do tego ok. 130 g boczku i 2-3 ogórki kiszane. Pozostałe posiłki to golonka, karkówka, żeberka, podroby, wątróbka, żołądki. Zasada jest jedna – nie jeść węglowodanów. Wykluczyłem więc z diety ziemniaki i pieczywo. Jem tylko warzywa, czasem dorzucam jakiś owoc. Piję 4 do 5 litrów płynów dziennie, żeby dobrze nawodnić organizm. To zwykle woda niegazowana, np. z miętą i koktajle. Żadnych izotoników, bo w nich są cukry. Kiedy ostatnio jadłem słodczyce? Raz na 3-4 tygodnie mam tzw. dzień ładowania, bo organizm po tygodniach diety jest spragniony dodatkowych kalorii. Zwykle spożywam dziennie 3500 do 3600 kalorii, a w dniu „ładowania” pozwalam sobie nawet na 5000. Nie, nie jem wtedy żadnej pizzy ani czekolady, tylko najchętniej kaszkę na mleku z kakao i bakaliami. Robię też koktajle ze śmietany (36 proc. tłuszczu), dodaję banana, izolat białka, miksuję i wypijam. Ma to ponad 900 kalorii. Po treningu jak znalazł, bo podczas ćwiczeń spaliam ich od 1000 do 1200. A ćwiczę do 1,5 godziny. Tomasz Napierała chodzi na siłownię dopasowując treningi do dni służby. Trzy dni pod rząd, dzień przerwy i znowu trzy dni pod rząd. W sumie 6 razy w tygodniu. Kiedy przygotowuje się do mistrzostw, ćwiczę intensywniej, nawet po dwa razy dziennie.

### Strongman skupiony na sztandze

Miał też epizody w zawodach Strongman. – Brałem udział w Pucharze i Mistrzostwach Polski. Ale ważyłem tylko 108 kg, a zwycięzcy po 130 kg. Tam masa ma duże znaczenie, zwłaszcza przy konkurencji z przecię-

dwa powtórzenia. Na zawodach mój aktualny rekord wynosi 220 kg zaliczony na tzw. trzy komendy. Co to znaczy? Kiedy w pozycji leżącej zdejmuję sztangę ze stojaka, pada komenda „start”, na którą opuszczam ciężar do klatki piersiowej i tu go zatrzymuję.



ganiem tirów, bo przy noszeniu „walizek” czy wyciskaniu „belek” byłem mocny. W Słubicach, w Pucharze Polski zająłem drugie miejsce. Teraz skupiam się na sztandze, ustalając hierarchię ważności imprez na dany rok i szykuję się właśnie do tych głównych zawodów.

Na 8 tygodni przed startem zaczynam ostry trening, bardziej ukierunkowany na siłę i technikę wyciskania. Ćwiczenia są naprawdę wyczerpujące, używam podczas nich np. ściągaczy na łokcie, co umożliwi mi trenowanie z dużymi ciężarami. Ostatnia trudna seria jest wykonywana z ciężarem 230 kg, robię tak

Potem pada komenda „góra”, wtedy muszę go wycisnąć do góry na wyprostowanych łokciach i zablokować je, a potem na komendę „stojak” trzech sędziów ocenia czy zalicza to ćwiczenie, czy nie.

Pan Tomasz jest kawalerem. Mówi, że na początku bliscy dziwili się jego diecie, z czasem przywykli. – Na imprezach jestem trochę takim odmieńcem, bo nie piję alkoholu, nie palę, nie stosuję żadnych używek, a ptasie mleczko czy czekolada mnie nie rusza. Tak jest, bo jedna impreza z odstępstwami przekreśla kilka tygodni mojego treningu, dlatego np. alkohol zdecydowanie nie idzie w parze z tym sportem.

**Elżbieta Szlęzak-Kawa**

zdjęcia z archiwum domowego **Tomasza Napierały**



**Tomasz Napierała**, mistrz w wyciskaniu sztangi leżąc RAW, czyli bez sprzętu wspomagającego. Najważniejsze zdobyte tytuły: mistrz świata Federacji WPF 2016, mistrz świata Federacji WUAP 2016, mistrz Europy Federacji EPC 2016, mistrz Europy Federacji GPA 2016, mistrz służb mundurowych 2014 oraz zwycięstwo w Grand Prix Polski Federacji WPA 2015. Ma za sobą 91 startów w zawodach, pierwsze miejsce zdobywał 37 razy. W tym roku do kwietnia już trzy razy stanął na podium – zdobył złoto w Mistrzostwach Jarocina i Grand Prix Obornik w swojej kategorii wagowej. Jest instruktorem rekreacji ruchowej fitness ćwiczenia siłowe, rekreacji ruchowej samoobrona i strzelectwa sportowego.

# Skazani za historyczną kontrrewolucję

W prawodawstwie radzieckim stosowanym od 1939 r. na okupowanych ziemiach polskich obowiązywała zasada, że aresztowani polscy funkcjonariusze państwowi odpowiadali za sam fakt służby, gdyż „utrwalali ustrój i działali na szkodę klasy robotniczej i ruchu komunistycznego”. Po wojnie odpowiednikiem tej zasady w Polsce był dekret z 22 stycznia 1946 r. „O odpowiedzialności za klęskę wrześniową i faszyzację życia państwowego”. Na jego podstawie aresztowano wielu funkcjonariuszy i urzędników.

## Marian Masełkowski

Powołując się na dekret, w 1946 r. aresztowano w Grudziądzu Mariana Masełkowskiego, byłego podkomisarza pełniącego służbę w więzieniach w Koronowie i Grudziądzu. Urodził się 14 sierpnia 1892 r. w Koronowie, jego ojciec Paweł był dozorcą ze stażem z czasu zaboru. W 1913 r. zdał maturę w Elblągu, służbę w więziennictwie rozpoczął w 1921 r. na

nistracyjnego, odpowiedzialnego m.in. za służbę ochronną i postępowanie z osadzonymi. W marcu 1928 r. z wynikiem bardzo dobrym ukończył przeszkolenie zawodowe dla urzędników więziennych w Centralnej Szkole Ministerstwa Sprawiedliwości. Następnie przeniesiono go do więzienia karnego w Grudziądzu na stanowisko podinspektora w dziale administracyjnym. Po sześciu miesiącach powrócił do

było wcześniejszych planów dotyczących funkcjonowania tego więzienia w wypadku wojny. Po czterech dniach obiekt został przejęty przez wojskowe władze okupacyjne, a Marian Masełkowski wyznaczony na tymczasowego kierownika. Po przybyciu na miejsce niemieckiego kierownictwa polskich strażników skierowano do Koronowa, a podkomisarza przekazano do więzienia śledczego w Grudziądzu na stanowisko buchaltera i tłumacza. W październiku 1942 r. został zwolniony, w połowie 1943 r. nadano mu przymusowo III grupę niemieckiej listy narodowościowej. W styczniu 1944 r. zbiegł w rejon Lasów Tucholskich. Wiosną tego roku skierował do Departamentu Więziennictwa i Obozów NBP podanie o przyjęcie do pracy w organizującym się więziennictwie, uzasadniając: „pragnę współpracować w odbudowie więziennictwa polskiego”. Odpowiedzi nie otrzymał.

W 1946 r. został aresztowany i osadzony w więzieniu śledczym w Grudziądzu. Oskarżono go o znęcanie się nad więźniami politycznymi w Koronowie i Grudziądzu, miał ich dręczyć, bić, osadzać w karcerach oraz nakłaniać do takich zachowań podległych mu dozorców (strażników). 18 marca 1949 r. Sąd Okręgowy w Grudziądzu skazał Mariana Masełkowskiego na 10 lat więzienia, w uzasadnieniu wyroku zawarto m.in. takie określenia: był zapatrywan faszystowskich, dręczył i bił więźniów komunistów, nienawidził ich. Prokurator stwierdził, że „uważany był za człowieka bezwzględnego i wuzutego z uczuć ludzkich, który umiał pracować tylko nad tym, jak dokuczyć więźniom”. Po wyroku osadzony w więzieniach karnych w Grudziądzu, a następnie w Sztumie. Uniemożliwiano mu wykonywanie jakiegokolwiek pracy.

## Mieczysław Osiński

W 1946 r. w Grudziądzu aresztowano również Mieczysława Osińskiego ur. w 1871 r., dozorcę więzienia w Koronowie (od 1906 r.) oraz od 1920 r. w Koronowie i Grudziądzu (do 1933 r., tj. do przejścia na emeryturę). Był przodownikiem Straży Więziennej.

stanowisku asystenta w Koronowie. W 1923 r. w więzieniu w Kaliszu odbył praktykę w dziale gospodarczym jako podinspektor. Po zdaniu egzaminu kwalifikacyjnego w Departamencie Karnym w 1927 r. wrócił do Koronowa na stanowisko kierownika działu admi-

Koronowa na poprzednie stanowisko. W 1932 r. w stopniu podkomisarza został pomocnikiem naczelnika odpowiadającą za dział administracyjny. W 1934 r. ponownie trafił do Grudziądza.

1 września 1939 r. nie wyraził zgody na uwolnienie więźniów, gdyż nie

By 31791

KOPIA

Odpis.

10725/45

5



Świadectwo.

Fan Masełkowski Marjan .....  
 asystent domu karnego w Koronowie.....  
 poddał się w dniu 5.grudnia 1925 roku. ....  
 na zasadzie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 16 września  
 1925 r./Dz.U.R.P.Nr.103 poz.723/ egzaminowi na stanowisko  
 II kategorii w służbie więziennej i złożył go z wynikiem .....  
 dostatecznym. ....

Warszawa 5.grudnia 1925 r.

Przewodniczący komisji



pc.

B.Czarkowski

Komisarze egzaminacyjni

/-/ Rajowski

/-/ Bugajski

Oskarżono go, a następnie skazano, za dręczenie i znęcanie się nad więźniami politycznymi, wykorzystując dekret z 22 stycznia 1946 r. Z uwagi na stan zdrowia odpowiadał z wolnej stopy.

29 listopada 1949 r. Sąd Apelacyjny w Bydgoszczy na sesji wyjazdowej w Grudziądzu rozpatrując jego sprawę

polecił funkcjonariuszom MO, aby bez względu na stan zdrowia Osińskiego przywieźć go pojazdem sanitarnym PCK na salę rozpraw. Sąd uznał go winnym zarzucanych mu czynów i skazał na karę pięciu lat więzienia. W uzasadnieniu wyroku napisano m.in., że skazany „był wyrazicielem walki kla-

sowej klas posiadających z tymi, którzy głosili hasła sprawiedliwości społecznej. Dlatego przestępstwo to powinno być szczególnie ostro napiętnowane”. Osadzony w więzieniu w Grudziądzu, a następnie w Sztumie.

**Krzystian Bedyński**

## Ku czci naczelnika w Fordonie

**O**d 20 kwietnia na murze Zakładu Karnego w Bydgoszczy-Fordonie widnieje tablica upamiętniająca nadkomisarza Straży Więziennej kapitana Wojska Polskiego Stanisława Rymkiewicza, który w latach 1928-1936 był naczelnikiem fordońskiej jednostki. Związane z tym



uroczystości rozpoczęły się w dawnej sali modlitw Synagogi w Starym Fordonie. Po przemówieniu mjr. Marcina

Klimczyka, dyrektora jednostki oraz powitaniu gości ppor. Maciej Zdrodowski przedstawił sylwetkę nadkomisarza Stanisława Rymkiewicza, a płk. w st. spocz. dr Krystian Bedyński – przebieg służby niektórych pracowników więzienia w Fordonie w latach 1920-1939. Dr Przemysław Wójtowicz, pracownik delegatury IPN w Bydgoszczy wygłosił wykład „Zbrodnia katyńska 1940 r. jako element ludobójstwa na narodzie polskim”. Następnie wysłuchano przejmującego utworu Jacka Kaczmarskiego „Ballada katyńska” w wykonaniu Macieja Różyckiego, absolwenta Akademii Muzycznej w Bydgoszczy. Goście obejrzeli też wystawę poświęconą zbrodni katyńskiej przygotowaną przez Instytut Pamięci Narodowej.

Druga część uroczystości odbyła się na terenie Zakładu Karnego w Bydgoszczy-Fordonie, gdzie na murze świetlicy odsłonięto tablicę pamiątkową w hołdzie nadkomisarza kapitana Stanisława Rymkiewicza, naczelnika zakładu, pilota Wojska Polskiego, bo-



hatera wojny polsko-bolszewickiej, zamordowanego w Katyniu, odznaczonego Krzyżem Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych. Odsłonięcia tablicy dokonał Zbigniew Ostrowski, wicemarszałek województwa kujawsko-pomorskiego w asyście ppłk. Jacka Gościaka, dyrektora okręgowego Służby Więziennej w Bydgoszczy oraz mjr. Marcina Klimczyka, dyrektora zakładu. Tablicę poświęcił kapelan więzienny ksiądz kanonik Wojciech Pyrzewski. Obecni byli również przedstawiciele Służby Więziennej i władz miasta, m.in. zastępca prezydenta Bydgoszczy Mirosław Kozłowicz, reprezentanci służb mundurowych, sądownictwa, duchowieństwa, uczelni wyższych, szkolnictwa, instytucji współpracujących z fordońską jednostką penitencjarną oraz fundatorzy. Patronatem honorowym wydarzenie objęli marszałek woj. kujawsko-pomorskiego Piotr Całbecki i dyrektor Okręgowy ppłk Jacek Gościak.

**Agnieszka Wollmann**  
zdjęcia **Mariusz Brzykcy**



# BHP przyszłości

Oprócz wynagrodzenia, praca może być źródłem wielu niematerialnych korzyści odczuwanych przez pracownika, w tym satysfakcji, poczucia rozwoju osobistego czy pozytywnej samooceny. Niestety, wykonywanie pracy nieuchronnie prowadzi do zmęczenia, a czasem także do niebezpiecznych dla zdrowia przeciążeń zawodowych. Ryzyko ich wystąpienia zależy rzecz jasna od specyfiki danej profesji, w szczególności od czynności typowych dla konkretnego stanowiska. Wydaje się jednak, że zbyt często przyczyn przeciążeń zawodowych niesłusznie upatrujemy w charakterze wykonywanej pracy. Tymczasem znaczną część odpowiedzialności za ich występowanie ponosi sam pracownik, co powinno skutkować jego dbałością o minimalizowanie negatywnych skutków pracy. Wymaga to oczywiście odpowiedniego poziomu świadomości prozdrowotnej związanej z higieną naszej pracy. Świadomość ta często dotyczy obszarów na tyle specjalistycznych, że trudno spodziewać się, aby pracownik samodzielnie ją w sobie ukształtował. I tutaj właśnie usytuowana jest powinność pracodawcy, który od najwcześniejszych etapów aktywności zawodowej zatrudnionych osób powinien uświadamiać je w kwestii zagrożeń zdrowia związanych z konkretnym zawodem.

Powinność wyposażania pracowników w kompetencje przydatne w niwelowaniu negatywnych zdrowotnych skutków pracy spoczywa na służbie Bezpieczeństwa i Higieny Pracy. Nie bez powodu w jej nazwie występuje bowiem słowo „higiena”, odnoszące się wprost do procesu pracy. Już krótka refleksja nad dwuczłonowym charakterem nazwy „Bezpieczeństwo i Higiena Pracy” pozwala przypuszczać, że być może w powszechnym wyobrażeniu o zadaniach tej służby

obszar higieny jest znacznie mniej dostrzegany niż obszar bezpieczeństwa. To prawdopodobnie tendencja dość powszechna, dotycząca różnego typu przedsiębiorstw. Stwierdzenie, że tak jest również w Służbie Więziennej bez odpowiedniej diagnozy byłoby nieuprawnione. Wydaje się jednak, że w naszej formacji służba BHP jest kojarzona głównie z realizacją szkoleń stanowiskowych oraz reagowaniem proceduralnym w sytuacji, gdy dojdzie do wypadku przy pracy. Szkolenia stanowiskowe zawierają oczywiście spory ładunek edukacyjny, ale odnoszą się głównie lub wyłącznie do konkretnego stanowiska. Są często instruktażem, który może uchronić przed wypadkiem w pracy. I słusznie, wykonywanie obowiązków zawodowych nie powinno przecież negatywnie wpływać na zdrowie pracownika lub wpływ ten powinien być maksymalnie ograniczony. Wymaga to jednak podejmowania działań wieloaspektowych. Dlatego trudno oczekiwać, aby służba BHP mogła temu zadaniu sprostać. Służba w SW może bowiem znacząco wpływać na fizyczne, psychiczne i społeczne funkcjonowanie pozazawodowe funkcjonariuszy. Z tego powodu katalog koniecznych działań z zakresu edukacji prozdrowotnej personelu więziennego daleko wykracza poza szkolenia stanowiskowe. Szkolenia te ujmować powinny także treści odnoszące się do postępowania poza czasem pracy. Do całego jego stylu życia z uwzględnieniem zagadnień dotyczących radzenia sobie ze stresem, racjonalnego odżywiania, ograniczania używek i stosowania prozdrowotnej aktywności fizycznej.

W Służbie Więziennej etatową służbę BHP w działaniach edukacyjnych wspierają inne podmioty. Za istotną i wartościową uznac można aktywność promotorów zdrowia SW, którzy reali-



zują wiele cennych inicjatyw lokalnych oraz czynnie włączają się w realizację obozów kondycyjnych dla funkcjonariuszy. Trzeba jednak wiedzieć, że podejmowane przez nich działania często odnoszą się nie do procesu pracy, a do czasu wolnego funkcjonariuszy i pracowników. Ponadto funkcjonują oni nieetatowo i jedynie w niektórych jednostkach penitencjarnych. Istotny wkład do edukacji prozdrowotnej kadry więziennej wносить może służba Medycyny Pracy, zwłaszcza psychologowie i lekarze. Nie sposób też nie zauważyć ostatniej cennej inicjatywy prozdrowotnej w Służbie Więziennej, jaką jest wprowadzenie do nowego programu szkoleń zawodowych przedmiotu „Prozdrowotna aktywność fizyczna”. Przedmiot ten obejmuje funkcjonariuszy szkolenych w ramach wszystkich korpusów i wszystkich specjalności, co może mieć znaczący wpływ na stan świadomości prozdrowotnej kolejnych grup absolwentów.

Służba BHP nie jest więc osamotniona w działaniach na rzecz zdrowia. Nie zmienia to jednak faktu, że w obszarze higieny pracy wciąż pojawiają się przed nią nowe wyzwania, na które musi reagować. Wszystko po to, aby kształtować zachowania prozdrowotne powodujące, że praca będzie bardziej efektywna, a jej negatywny wpływ na zdrowie pracownika mocno ograniczony.

Piotr Łapiński  
zdjęcia Piotr Kochański



## Mistrzostwa Służby Więziennej w Regatach Żeglarskich Iława-Siemiany 2017r.

o Puchar Dyrektora Generalnego Służby Więziennej i Przewodniczącego Zarządu Głównego  
NSZZ Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa, w Ekomarinie w Siemianach.

















# 10 lat udanej działalności

Zarząd Terenowy NSZZ-FiPW w Iławie od 10 lat z powodzeniem prowadzi działalność gospodarczą. Pozyskane w ten sposób środki są przeznaczane na realizację działań statutowych. Związek świadczy prawną i materialną pomoc funkcjonariuszom i pracownikom, uczestniczy w remontach i modernizacji obiektów SW, organizuje imprezy kulturalno-oświatowe, dofinansowuje letni wypoczynek dzieci. Udziela też znacznego wsparcia społeczności lokalnej, m.in. poprzez pokrywanie kosztów żywienia potrzebujących dzieci.



Okazją do zaprezentowania działań iławskich związkowców była jubileuszowa uroczystość w Kinoteatrze Pasja w Iławie.

**MN**  
zdjęcia **Andrzej Musiński**



## Monitoring stresu w Służbie Więziennej

Na łamach „Forum Penitencjarnego” wielokrotnie pisaliśmy o stresie zawodowym i jego skutkach wśród funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej. Wskazywaliśmy na potrzebę profilaktyki oraz na skuteczne metody radzenia sobie z tym stanem. Stowarzyszenie „Zdrowa Praca” przeprowadza badanie ankietowe, którego celem jest poprawa warunków służby poprzez ustalenie poziomu stresu związanego z pracą w więziennictwie. To drugi etap badania, przeprowadzany wirtualnie od 13 marca do 30 czerwca br. Ankieta zawiera pytania dotyczące m.in. charakterystyki służby, pracy, samopoczucia, przekonań, zainteresowań, odczuć, sposobów radzenia sobie w trudnych sytuacjach. Każdy respondent po odpowiedzi na wszystkie pytania otrzymuje indywidualną interpretację wyniku. Badanie jest całkowicie anonimowe, realizowane na serwerze poza Służbą Więzienną, skierowane do każdego bez względu na zajmowane stanowisko.

Liczba osób wypełniających ankietę będzie mieć wpływ na wyniki raportu końcowego. Dlatego zachęcamy do wzięcia udziału w badaniu naszej formacji, która jako pierwsza służba mundurowa została poddana profesjonalnej diagnozie. Aby wykonać test, należy wejść na stronę <https://www.badania.zdrowapraca.org/login.php?act=register&code=8b6edc>, zarejestrować się i odpowiedzieć na pytania w ciągu siedmiu dni od rozpoczęcia.

oprac. **AŁ**

ISSN 1505-2184

„Forum Penitencjarne”  
miesięcznik Służby Więziennej

### Wydawca:

Centralny Zarząd Służby Więziennej  
Ministerstwo Sprawiedliwości  
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

### Redakcja:

ul. Wiśniowa 50, 02-520 Warszawa  
e-mail: redakcja@sw.gov.pl  
Maria Sodomirska, sekretariat, kontakt z czytelnikami,  
maria.sodomirska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66  
faks (22) 640-86-67

### Zespół redakcyjny:

Małgorzata Nowotny, redaktor naczelny,  
malgorzata.nowotny@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-65,  
Aneta Łupińska, tel. (22) 640-86-64,  
aneta.lupinska@sw.gov.pl,  
Agata Pilarska-Jakubczak, tel. (22) 640-86-64,  
agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,  
Elżbieta Szlęzak-Kawa, tel. (22) 640-86-69,  
elzbieta.szlęzak-kawa@sw.gov.pl  
Grażyna Wągiel-Linder, tel. (22) 640-86-69,  
grazyna.wagiel-linder@sw.gov.pl,  
Piotr Kochański, fotoreportaż, fotoedycja, archiwum,  
piotr.kochanski@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-68

### Rada programowa:

Michał Zoń, dyrektor Biura Prawnego CZSW  
Robert Fiszer, st. wych. ZK nr 1 w Strzelcach Opolskich  
Maciej Gołębiowski, specjalista OISW w Poznaniu  
Tomasz Krajkowski, wychowawca ZK w Tarnowie  
Jacek Matrejek, ZK w Nowym Wiśniczu  
Robert Moskal, przedstawiciel NSZZFiPW  
Lidia Olejnik, emeryt SW  
Mieczysław Pietrzak, z-ca kierownika DP AŚ w Łodzi  
Justyna Siedlecka, rzecznik prasowy OISW w Katowicach  
Edward Wasilewski, PTP, COSSW w Kaliszu  
Bogusław Woźnica, emeryt SW  
Marek Zajac, st. wychowawca ZK w Nowym Sączu

### Warunki prenumeraty:

Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatne na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Penitencjarnie”. Reklama w „Forum Penitencjarnym”: Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Zakład Poligraficzny TONOBIS Sp. z o.o., **12 1090 1883 0000 0001 1614 0102 BZ WBK S.A. Łamania:** Aleksandra Moraczewska, **druk:** Zakład Poligraficzny TONOBIS Sp. z o.o., Łaski, ul. Brzozowa 75, 05-080 Izabelin, tel. 22 752-33-40, fax 22 752-23-26, e-mail: slawomir.rola@laski.edu.pl. Nakład: 4000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, adiacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów. Za niezamówione artykuły redakcja nie wypłaca honorariów.

Numer zamknięto 9 maja 2017 r.

**Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.**

**Redakcja nie odpowiada za treść reklam.**

### do prenumeratorów

Zgodnie z ustawą z 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 962, z późn. zm.) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe będą przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Każda osoba prenumerująca czasopismo ma prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwość ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.



# Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej

2 maja obchodzony jest ustanowiony w 2004 r. Dzień Flagi. To jedno z najmłodszych świąt narodowych, skupiające uwagę na symbolach polskiej państwowości, w szczególności na fladze. Tradycja biało-czerwonych barw ma bardzo długą historię. Orzeł Biały jest herbem Polski już od 1295 r. Biało-czerwona flaga została oficjalnie zatwierdzona przez Sejm w 1919 r., po odzyskaniu niepodległości. Jedną z nowych form uczczenia tradycyjnych symboli jest noszenie 2 maja tzw. kokardy narodowej, czyli rozetki w biało-czerwonych barwach. Jak co roku, w dniu święta flagi państwowe zostały wywieszane w jednostkach organizacyjnych Służby Więziennej.

APJ